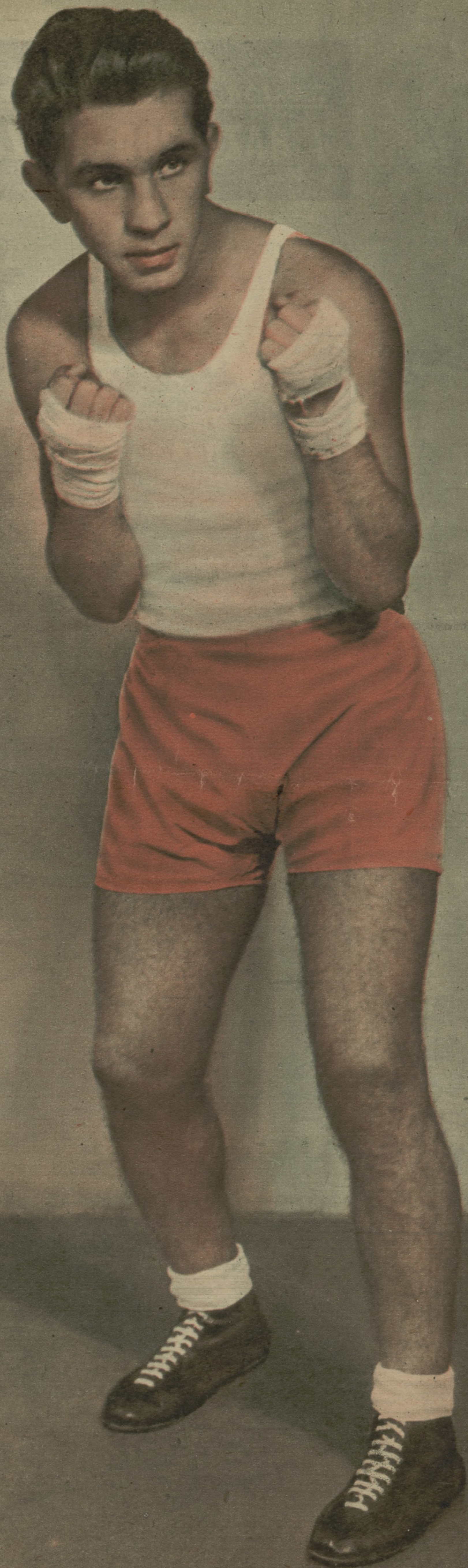
Sportowiec



## NIECH ŻYJE MŁODZIEŻ!

POSTĘPOWA młodzież całego świata przygotowuje się do III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, który odbędzie się w dniach 15—19 sierpnia w Berlinie.

Polscy sportowcy, którzy jak jeden mąż podpisali się pod Kartą Narodowego Plebiscytu Pokoju, wyślą swych licznych delegatów do Berlina, aby w wielkich imprezach festiwalu młodzieżowego zadokumentować jeszcze raz niezłomną wolę zwycięstwa sił postępu.

Na stadionach, na boiskach naszych wre praca, rozgrywane są zawody międzyuczelniane, szkół podstawowych, ogólnokształcących, zawodowych... To młodzież polska hasłem — „dobre wyniki w nauce i w sporcie" — wita Zlot Bojowników i Światowe Igrzyska Akademickie, które odbędą się w Berlinie w ramach zlotu.

Tysiące młodzieży akademickiej, kończącej wykłady na wyższych uczelniach, wybiegło 3 czerwca na boiska. W Warszawie reprezentanci 12 uczelni startowali w po raz pierwszy zakrojonej na taką skalę imprezie — w akademickiej spartakiadzie.

Nasi dzielni bokserzy przygotowywani będą do Igrzysk berlińskich na specjalnym obozie treningowym.

Obradujący w Berlinie Komitet Przygotowawczy III Swiatowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, ogłosił apel do młodzieży, w którym czytamy m. in.:

Zlot ten służy sprawie umocnienia przyjaźni i wzajemnego porozumienia się młodzieży wszystkich krajów oraz stanowi cenny wkład w dzieło utrzymania pokoju. Wzywamy was wszystkich, abyście wzięli czynny udział w przygotowaniach i przybyli na Festiwal do Berlina.

Młodzi sportowcy, robotnicy i studenci całego świata! Organizujcie drużyny sportowe, pokażcie wasze najlepsze osiągnięcia.

Naprzód na III Swiatowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój!

1— 15 CZERWCA 1951
Nr 11
CENA 90 GROSZY

MISTRZ EUROPY

CHORZÓW: POLSKA(B) : WĘGRY(B) 1 : 2

# 7 RAZY POD NASZĄ BRAMKĄ



1



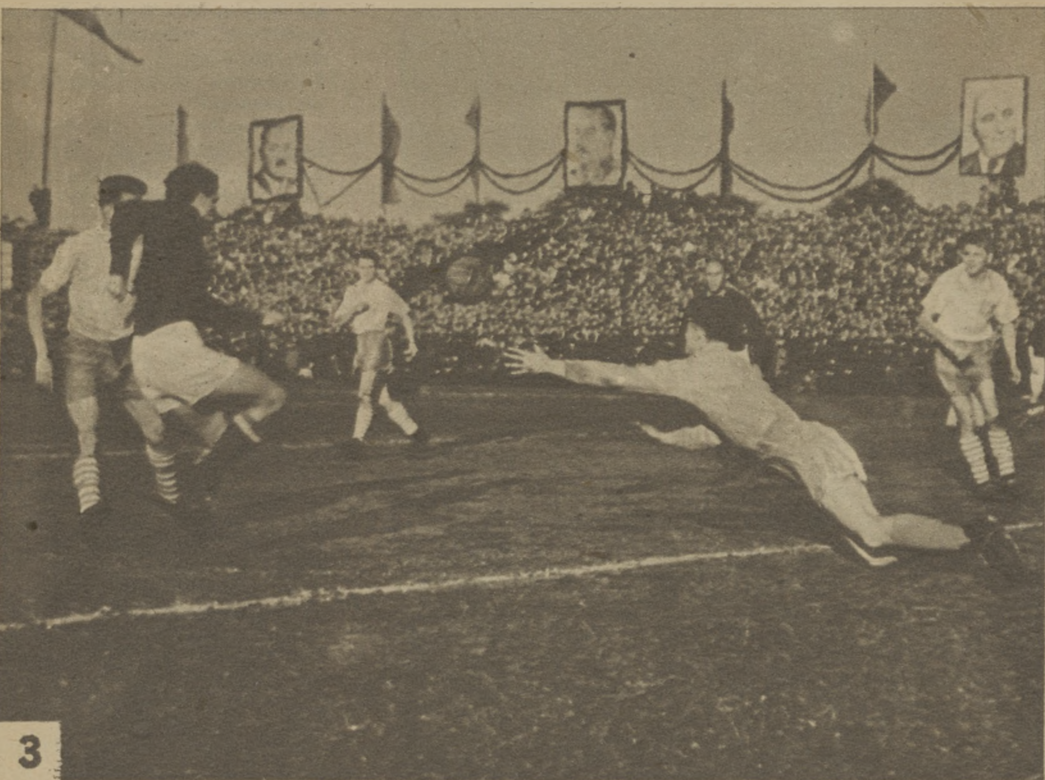
2

No, tym razem nie jest tak źle — odetchnęli widzowie po pierwszej połowie chorzowskiego spotkania. Być może uda nam się wygrać to spotkanie.

Pierwsza interwencja Stefaniszyna, który po przerwie zastąpił w bramce niedysponowanego tego dnia Jurowicza, zwiększyła jeszcze nadzieję.

Wykorzystując doskonałą technikę, Węgrzy raz po raz przedzierają się pod naszą bramkę. 50.000 widzów wstrzymuje w obawie oddech...

Już dobrze, Stefaniszyn chwycił. Orłowski i Sobkowiak na swoich miejscach... atak węgierski zlikwidowany.



3



4

Ale znowu płaskimi, precyzyjnymi podaniami zdobywają teren. Już są pod naszą bramką. Skrzydłowy Egresi — przytomnie centruje do Viraghi. Wydaje się, że Stefaniszyn za późno wystartował do piłki, ale nie — wbrew temu co widzicie na zdjęciu—bramkarz nasz i tym razem pewnie chwycił piłkę.

Wynik meczu 2 : 1 dla Węgrów, ustalony w pierwszej połowie spotkania, utrzymuje się nadal. Tak często jesteśmy pod bramką naszych gości, jak i oni pod naszą.

Gra jest szybka, sytuacje zmieniają się z minuty na minutę. Oto znowu na naszym polu... Kombinacja Szilagyi—Zacharias kończy się na główce Jandudy. Piłka, na kilka minut, powędruje pod bramkę gości.



5

Tak nie wolno. Taki zamach nogi spowodować może przykrą kontuzję gracza. Sędzia jednak nie przerwał gry i miał słuszność: Janduda ryzykownie zaatakował Szilagyi od tyłu...

I tak w czasie całego meczu — technikę naszych gości równoważyliśmy ambicją, żywiołowością i... brawurą.



6

W takim momencie nawet setne części sekundy decydują o bramce. Meszaros strzelił z kilku zaledwie kroków. Szczepański i Sobkowiak zatrzymali się w ruchu — przerażeni: chwyci, czy trzecia dziś bramka...?



7

Chwycił! Meszaros z rozpędu wpadł do naszej bramki. W przepisach gry w piłkę nożną taki goal się jednak nie liczy.

Jeszcze raz poszła piłka w pole. Nie mieliśmy już szans wygrania meczu, mogliśmy tylko zremisować.

Ostatnie minuty nie przyniosły już zmiany: przegraliśmy chorzowskie spotkanie w stosunku 2 : 1.

(Wszystkie zdjęcia Rost.)

# DLA NICH! WALCZYMY O POKÓJ



Prezydent i dzieci



Pierwszy na mecie. (Fot. Rost.)

Dziecko zdrowe, uśmiechnięte i ufne — to radość całego społeczeństwa, to spokojne spojrzenie w przyszłość, która da nam pełnowartościowych moralnie i fizycznie obywateli.

**W Międzynarodowym Dniu Dziecka nie tylko miliony matek, ale i wszyscy postępowi ludzie na całym świecie kierują swe myśli ku losom dziecka, którego przyszłość i szczęście zależą od stworzenia mu takich warunków rozwoju, jakie możliwe są tylko w atmosferze pokojowej, twórczej pracy.**

W Polsce Ludowej troska o dziecko wyraża się dziesiątkami tysięcy żłobków, przedszkoli, stacji opieki nad matką i dzieckiem, ogródków jordanowskich i świetlic dziecięcych. Zniknęły z ciemnych i brudnych podwórek wybladłe twarzyczki dzieci robotniczych, pozostawianych na długie robocze godziny bez opieki; zniknął na zawsze z chłopskich chat „Jaś, który słońca nie doczekał", a wraz z nim zniknęło widmo śmierci dziecka pozbawionego opieki lekarskiej, dotkniętego chorobą niedostatku.

Dla nich to, dla tych niegdyś upośledzonych dzieci, zostały dziś udostępnione nasze góry, jeziora i morze, dla nich kształcą się w specjalnych szkołach zastępy wykwalifikowanych, odpowiedzialnych wychowawczyń i pedagogów.

Dla nich wreszcie — dla szczęśliwego rozwoju całej ludzkości — wszystkie postępowe narody walczą o trwały pokój.



...już spróbować swoich sił w poważnej konkurencji... Na ...ca, gotowi skrupulatnie przestrzegają zachowania „właściwej" pozycji na starcie. (Fot. Rost.)



Wychowanie fizyczne włączone zostało do programu naszego szkolnictwa, począwszy już od pierwszych klas szkół podstawowych. Ćwiczenia na wolnym powietrzu w parkach i ogródkach szkolnych cieszą się ogromną popularnością zarówno wśród chłopców jak i dziewczynek. (Fot. Rost.)



Tor wolny! Uwaga!... Zjazd po pochylni jest największą atrakcją, toteż trudno jest uporządkować tłok na starcie. (Fot. Rost.)

# GDY MIAŁ 8 LAT CHCIAŁ BYĆ MISTRZEM BOKSU...

## MÓWI WYSŁANNIKOWI „SPORTOWCA“ MATKA CHYCHŁY

*Na wieść o zwycięstwie Zygmunta Chychły w finale Mistrzostw Bokserskich Europy w Mediolanie natychmiast udaliśmy się do jego rodziców do Gdańska, aby złożyć im serdeczne gratulacje w imieniu czytelników i redakcji „Sportowca“.*

*Błądząc wśród krętych zaułków starego Gdańska zbliżamy się do czerwonego budynku Szkoły Administracyjno-Handlowej. W szkole tej ojciec pięściarza Józef Chychła jest woźnym. Zajmuje wraz z liczną rodziną małe mieszkanko służbowe.*

*Zastajemy prawie całą rodzinę. Brak tylko Zygmunta, który jest jeszcze we Włoszech. A więc są rodzice, trzy siostry, trzech siostrzeńców i szwagier.*

*Rozglądamy się po mieszkaniu. Rzucają się nam przede wszystkim w oczy liczne piękne nagrody Chychły: puchary, statuetki, plakiety, wielki róg pozłacany, zawieszony nad łóżkiem. Składamy nasze serdeczne gratulacje całej rodzinie. Na uśmiechniętych, sympatycznych twarzach maluje się radość. — Kiedy i w jakich okolicznościach dotarła do Was wiadomość o zdobyciu tytułu mistrza Europy przez Zygmunta? — pytamy rodziców.*

*— O zwycięstwie syna w finale dowiedzieliśmy się z wieczornego komunikatu sportowego Polskiego Radio.*

*— A jakie wrażenie wywarła na Was ta wiadomość?*

*— To trudno wyrazić słowami. Możemy tylko powiedzieć, że jesteśmy dumni, że syn nasz przyczynił się swym zwycięstwem do sukcesu sportu Polski Ludowej. Przyznać się jednak musimy, że zdobycie tytułu mistrzowskiego przez Zygmunta nie było dla nas niespodzianką. Byliśmy nawet tego pewni. Wszystko wskazywało na to, że syn nie powinien był ponieść żadnej porażki. Dziś dzięki troskliwej opiece, jaką otacza sportowców państwo ludowe, był on w doskonałej formie. Żałujemy mocno, że sędziowie zagraniczni skrzywdzili innych polskich pięściarzy takich jak Kolczyński i Gościański, którzy też mogli zajść wysoko.*

*Rozwija się rozmowa na temat boksu, w której bierze udział cała rodzina. Zarówno rodzice, siostry jak i mali siostrzeńcy mistrza — wykazują doskonałą znajomość tej gałęzi sportu.*

*— Syn, jako 8-letni chłopiec już zaczął uprawiać boks — opowiada matka Prakseda. — Niemało przyczynił się do jego pięściarskiej kariery ojciec, również zamiłowany sportowiec, który od wczesnych lat ćwiczył z dziećmi gimnastykę i nieraz „sparował“ z małym Zygmuntem. Syn już od najmłodszych lat marzył o sławie boksera. Kiedyś, jako mały chłopiec na pytanie: — kim chciałbyś zostać — odpowiedział:*

*— Mistrzem bokserskim. —*

*Rozmowa przechodzi na tematy ogólne. Rzucamy pytanie:*

*— Jakie mielibyście życzenie? Co jest obecnie największą Waszą troską.*

*— Tęsknimy do lepszych warunków lokalowych — mówi matka Chychły.*

*Rozglądamy się dookoła — rzeczywiście jest tu trochę za ciasno.*

*— A chciałabym, żeby syn mógł w ciszy i spokoju odpocząć po pracy i wyczynach sportowych.*

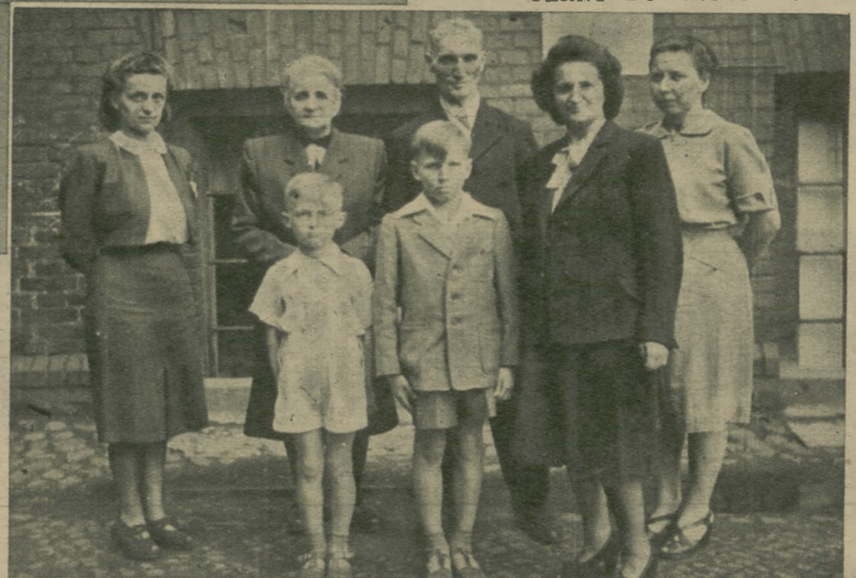
*Rozmowa nasza dobiega końca. Żegnamy miłych gospodarzy i życzymy im dalszych sukcesów ich syna dla dobra sportu Polski Ludowej.*

**JERZY DOWNAROWICZ**

**NIECH ŻYJE MISTRZ SPORTU ZYGMUNT CHYCHŁA!**



**Wielki moment. Mistrzowski pas i zaszczytny tytuł należą już do Polaka. Chychła zostaje „pasowany“ na mistrza Europy.**



**Rodzina Zygmunta Chychły. Przed rodzicami, Józefem i Praksedą, stoją dzieci sióstr mistrza, które widzimy na zdjęciu po lewej i po prawej stronie.**

## GODNIE REPREZENTOWALI SPORT POLSKI

Przed kilkoma dniami powróciła do kraju polska reprezentacja bokserska biorąca udział w Mistrzostwach Europy w Mediolanie. Chłopcy rozjechali się do domów, po dobrze spełnionym sportowym obowiązku powrócili do swych codziennych zajęć. Chociaż niewiele dni dzieli nas od zakończenia mistrzostw i całe zdobyte przez nich doświadczenie nie zostało jeszcze dokładnie przedyskutowane, to jednak już dziś niektóre sprawy są dla nas zupełnie jasne.

Już dzisiaj na przykład wiemy, że w spotkaniach bokserów krajów demokracji ludowej z zawodnikami krajów kapitalistycznych, a szczególnie, gdy spotkania te organizują kapitalistyczni działacze, zawodnik krajów budujących socjalizm musi wygrać spotkania nokautem, gdyż w przeciwnym wypadku ocena jego walki stanie się polem do mniejszych lub większych nadużyć. Nadużycia te przybierają czasami tak skandaliczne rozmiary, że nawet burżuazyjna AIBA musi dla uspokojenia publicznej opinii, jak działo się to podczas mediolańskiego turnieju, zawieszać swych już za bardzo zarażonych szowinizmem sędziów.

AIBA przy wszystkich oporach musiała skłonić głowę i uznać wysokie morale oraz gruntowne przygotowanie techniczne polskich sędziów, przyznając im w ogólnej klasyfikacji pierwsze, drugie i czwarte miejsce, co jest niewątpliwie wielkim sukcesem sportu ludowego.

Wracając do naszych zawodników, trzeba powiedzieć, że postawą swą i walką godnie reprezentowali sport polski, wykazali wielką ambicję, jak np. Gościański, który w spotkaniu z Di Segni, przyszłym mistrzem Europy, walczył z kontuzjowaną ręką i — obiektywnie rzecz biorąc — wygrał walkę, ale zszedł z ringu pokonany przez oszukańczy werdykt sędziów.

Przykładem wielkiej ambicji był również Kolczyński, który w eliminacjach rozegrał piękną walkę z Belgiem Corhayem. To samo można powiedzieć o Kasperczaku, który przegrał walkę z reprezentantem Europy Hämälainenem, czy Tyczyńskim, który uległ rewelacji turnieju, 18-letniemu Węgrowi Kistvalfiemu.

Najwyższą klasę boksu reprezentował zdobywca tytułu mistrza Europy w kategorii półśredniej — Zygmunt Chychła. Chychła udowodnił w walce z Niemcem Büchlerem, którego w drugiej rundzie krótkim „półsierpem“ zwalił na deski do „7“, że ma silny cios. Udowodnił też wielką odporność, gdy w walce z Belgiem Woutersem, po bardzo dramatycznej walce, wygrał spotkanie wysoko na punkty.

Zdobywca mistrzowskiego tytułu przykładowo taktycznie rozegrał półfinałową walkę ze Szwedem Strahla oraz na bardzo wysokim poziomie technicznym zwyciężył w półfinałowej walce Autriaka Kohleggera, słowem Chychła był jednym z najlepszych bokserów mediolańskiego turnieju.

Nawet w opinii kapitalistycznej prasy, polscy zawodnicy, obok Francuzów, Węgrów i Włoch, należeli do czołowych zespołów mistrzostw.

Oficjalnym potwierdzeniem tej opinii jest wywalczenie przez polską drużynę 5 miejsca wśród 21 startujących na mistrzostwach państw Europy.

Sukces drużyny polskiej jest niewątpliwy, jest on wynikiem systematycznej pracy zawodników oraz opieki państwa nad naszym sportem.

**HENRYK DĄBROWSKI**

WIECH

## Ładny POCZĄTEK

— No i co, panie szanowny, znowuż w kuchnie?!

— Gdzie w kuchnie?

— Jakto gdzie, od bratanków w Budapeszcie — sześć do kółka!

— No faktycznie, ale to dopiero przecież początek...

— Ładny początek, jak tak dalej pójdzie większy worek na gole będą musieli nasze chłopaki zabierać z sobą w zagraniczne podróż. Na razie wystarczają dwie spore walizki — po trzy piguły w każdej wygodnie się zmieszczą i w drodze powrotnej taki majdan bardzo nie przeszkadza, ale jak tak zasuną sztuk ze dwieście na bagaż trzeba będzie gole oddać.

— Co się pan nabijasz z naszych sportowców — „gały“ to już widzisz, a jak żeśmy w-y-c-h-y-ch-ł-a-l-i w boksie całą Europę, to o tem już pan słowa nie wspominasz?

— No owszem, wychychłać wychychłaliśmy i jednego mistrza posiadamy, ale dlatego przykrem słowem się posługuje, że żal odczuwam, podobnież co najmarniej jeszcze jedno mistrzostwo nam się należało.

— I byłoby szkoda mrugać, żeby nie to, że zagraniczne sędziowie szurali.

— Jakto szurali?

— No tak jest — Kolkie skrzywdzili — zasuwał sierpowe na medal, a oni go nie uznali.

— Podobnież przez nieporozumienie.

— W jakiem rodzaju?

— Sędziowie byli niefachowe, a właściwie nie z tej branży. Jeden był sędzią sądu okręgowego w tem samem Mediolanie, a drugi zasiadał stale jako sędzia w konkursie piękności. Jednemu się Kolka nie spodobał z tak zwanej kalotechniki — nos troszkie skrzywiony, a pod lewem okiem fonar po ostatniej walce, jednem słowem pod względem urody przepisów nie wytrzymał. A znowuż ten z okręgowego protokół na Kolkie zestawił, że bije spokojnego człowieka, któren go nie tylko wcale nie zaczepia, ale stale i wciąż się cafa i ma życzenie przez sznury przeskoczyć i nawiać do domu, żeby z tem źle wychowanem

JULIAN NEUDING

# JAK ZDAŁEM EGZAMIN W MEDIOLAŃSKIEJ SZKOLE

W omówieniu Mediolanu rozpocznę od faktów dodatnich, które należy wziąć pod uwagę u nas, a więc: Sędziowie klasy międzynarodowej muszą być jednocześnie sędziami ringowymi i punktowymi AIBA stoi na stanowisku, że sędzia klasy najwyższej musi umieć doskonale prowadzić walkę zarówno w ringu jak i na punkty.

Założenie powyższe uważam za słuszne i postaram się je uzasadnić. Podział na sędziów ringowych i punktowych nie zdał egzaminu. Był to sztuczny podział między fachowców ringowych i punktowych. „Ringowy" nie bywał dopuszczany do punktowania, a punktowy do kierowania walką. Jest to zasada niesłuszna, ponieważ wstrzymuje, a nawet cofa kwalifikacje każdego przedstawiciela tych grup..

Weźmy dla przykładu zadania sędziego ringowego (kierownika walki). Jego zadanie polega na przestrzeganiu obowiązujących przepisów przez obu walczących i sekundantów, a szczególnie przez natychmiastowe wkraczanie, jak również zwracanie uwagi na nieprawidłowe ciosy. Z tego wynika, że sędzia ringowy musi być czujny na prawidłowość zadawanych ciosów.

### Sędziowska czujność

Zadaniem sędziego punktowego jest dokładne obliczenie ciosów (prawidłowych) plus postawa sportowa, atak itp. a także przeliczenie tych elementów na punkty.

Bardzo często się zdarza, że sędziowie, którzy zostali odsunięci od sędziowania w ringu, tracą czujność w odróżnianiu prawidłowo zadawanych ciosów od ciosów nieprawidłowych i stąd wywodzą się niesłuszne werdykty.

Dotychczasowe twierdzenie, że specjalista od sędziowania w ringu nie może być dobrym punktowym było z gruntu fałszywe.

Jako dowód powyższego może być fakt, że np. ja uchodziłem w kraju tylko za specjalistę do prowadzenia walki w ringu i przez 6 lat nie punktowałem więcej jak 3 mecze. Zrozumiałe się staje, że będąc zobowiązany przez AIBA do punktowania walk w turnieju o mistrzostwo Europy (po przebrnięciu przez egzamin na sędziego ringowego) czułem poważną tremę, gdyż byłem zasugestionowany, że tylko ring jest moją specjalnością, a punktowanie stroną raczej słabszą. I nastąpiła największa niespodzianka. Właśnie przez prawidłową punktową ocenę walk udało mi się otrzymać pierwszą lokatę wśród 46 sędziów (ringowych i punktowych).

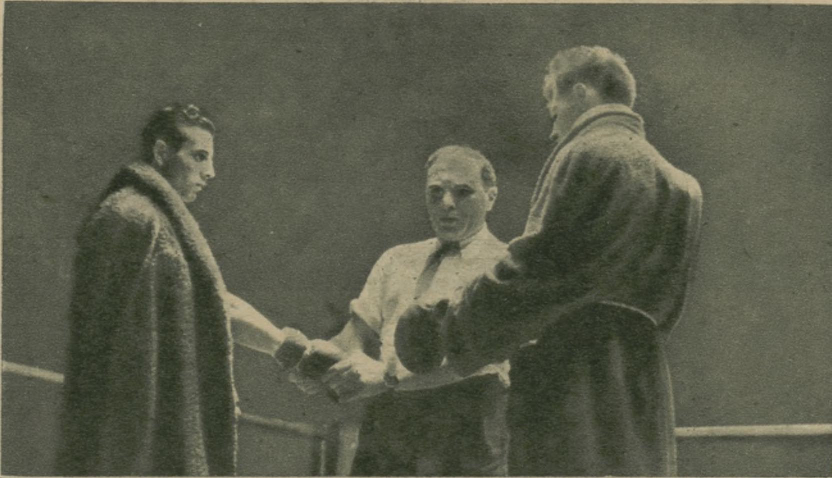
Na 26 punktowanych przeze mnie walk 25 wypunktowałem bez zarzutu, a w jednej walce w półfinale w wadze półciężkiej między Belgiem i Szwedem, przyznałem zwycięstwo Szwedowi różnicą 1 punktu, pozostali dwaj sędziowie przyznali zwycięstwo Belgowi.

Po sprawdzeniu kart punktowych przez członków egzekutywy AIBA stwierdzono, że właśnie moja ocena była słuszna, a zawodnik szwedzki, który został przez pozostałych sędziów skrzywdzony, otrzymał nagrodę pocieszenia „srebrny puchar".

Dalszym momentem zasługującym na uwagę był sposób przeprowadzenia egzaminu dla sędziów, ubiegających się o wyższą klasę (międzynarodową). Pierwszym etapem był egzamin w ringu. Do tego celu przeznaczono najlepszą bokserską salę treningową, z pełnym wyposażeniem i ringiem. Do wyposażenia sali treningowej należały również oszklone i oświetlone gablotki reklamowe, w których znajdowały się... **wyroby firmy produkującej najlepsze wódki likiery i koniaki**, z odpowiednimi zachęcającymi napisami.

### Venus z sali bokserskiej...

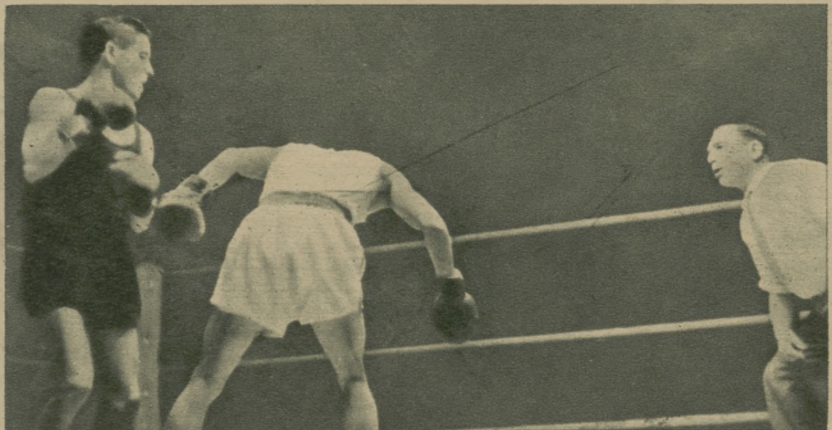
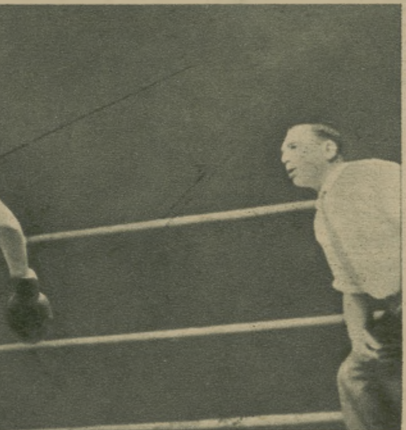
Salę zdobił zajmujący w szatni pół ściany obraz przedstawiający „lady" w negliżu... z kieliszkiem w ręku. Podpis pod tym „płótnem" zachwalał wyroby alkoholowe — jak widzimy akcesoria „niezbędne" na sali ringowej.




**Rewelacyjny zawodnik węgierski w wadze piórkowej 18-letni Kistvalfi (zwycięzca Tyczyńskiego) przed walką z mistrzem Włoch Giannini — która skończyła się zwycięstwem młodziutkiego Węgra**

Do walk sprowadzono kilkudziesięciu bokserów, m. in. wielu zawodowych, jak również kilku trenerów, którzy pełnić mieli rolę sekundantów. Zadaniem ich było, w miarę możliwości, utrudnić egzaminy, a tam gdzie wyższe względy polityczne tego nakazywały (w stosunku do przedstawicieli państw demokracji ludowej), po prostu uniemożliwić im zdobycie dyplomu klasy międzynarodowej.

Trzeba przyznać, że zarówno bokserzy jak i sekundanci zostali dobrze „przygotowani" do tego zadania. Dla zilustrowania powyższego pozwolę sobie przedstawić w skrócie jak wyglądał „egzamin", który ja i moi dwaj koledzy Łaukedrey i Kowalski musieliśmy złożyć.

**Schmoellerl (Austria) wędruje na deski od ciosu mistrza Europy Pozalli (Italia). Sędziuje Neuding.**

Byłem 10-ty na liście, miałem więc okazję przed moim startem przekonać się jaką klasę przedstawiają najlepsi sędziowie 9-ciu państw, którzy byli egzaminowani przede mną.

Uspokojony wszedłem na ring, sprawdziłem rękawice. Jeden z bokserów miał nieprawidłowo zawiązaną rękawicę, na co zwróciłem uwagę sekundantowi. Gdy sekundant dał mi znak, że już poprawił, nie rozpocząłem walki lecz sprawdziłem powtórnie. Okazało się, że rękawica była jeszcze gorzej zawiązana. Dopiero za piątym razem sekundant zawiązał rękawicę prawidłowo.

Dałem więc znak rozpoczęcia walki. I tu rozpoczął się prawdziwy koncert. Zawodnicy z wielkim znawstwem stosowali różne „tricki" począwszy od tak drobnych jak bicie otwartą rękawicą czy nasadą dłoni, poprzez udawane dwustronne nokauty lub znokautowanie po nieprawidłowym ciosie, a kończąc na walce bez ciosów (unikanie walki) itp.

Wyobraźcie sobie, że w ciągu zaledwie trzech rund zdyskwalifikowałem zawodnika 5 razy, udzieliłem kilkanaście napomnień, nieskończoną ilość uwag, a leżących wyliczyłem chyba z 8 razy i to nie zawsze jednego. Bywało tak, że obaj zawodnicy leżeli następnie jeden wstawał, a w trakcie liczenia drugi zwalał się z powrotem, a poprzednio liczony wstawał.

### „Inny sposób"

Te i podobne sposoby nie były jeszcze najgroźniejsze. Największe niebezpieczeństwo groziło ze strony pseudosekundantów, a ci nie przebierali w środkach, aby utrudnić pracę w ringu. Zaczynali oni od dopingowania swoich zawodników, gdy jednak kilkakrotnie zwróciłem im uwagę, spróbowali z „innej beczki": opierali się o liny, wsuwali podczas walki na ring spluwaczki.

Podczas przerwy po drugim starciu zaszedł zabawny wypadek. Jeden z kolegów zwrócił mi uwagę na sekundanta w prawym narożniku; po przyjrzeniu się mu zauważyłem, że założył on na głowę berecik (co jest przeciwne przepisom AIBA). Gdy zwróciłem mu uwagę, uśmiechnął się po łobuzersku i berecik schował do kieszeni.

Można sobie wyobrazić z jaką ulgą usłyszałem gong kończący walkę. Ale radość moja była przedwczesna, gdyż przy wyjściu z ringu przewodniczący Komisji, mister Russel, zapowiedział mi, że za 10 minut czeka mnie dalszy ciąg próby.

Rzeczywiście po 10 minutach zostałem ponownie wezwany do prowadzenia walki, ale i tym razem wyszedłem obronną ręką, zajmując w rezultacie 1-sze miejsce (bez minusów) na 10 zakwalifikowanych do dalszego egzaminu punktowego. Uplasowanie się kol. Łaukedreya na dalszym miejscu (z jednym minusem) było spowodowane tym, że nie zauważył on, jak sekundant zapalił podczas walki papierosa (sic). Kol. Kowalski, który był trzecim z kolei Polakiem, walkę swoją prowadził bardzo dobrze i wielkie było nasze zdziwienie, gdy następnie wezwano go do poprawki, ale zwrócił i w poprawce wypadł doskonale. Pomimo wielkiej niechęci ze strony „mistrzów", musieli oni jednak uznać wyższość wszystkich trzech polskich sędziów nad faworyzowanymi sędziami niemieckimi, jugosłowiańskimi i włoskimi.

### Plan Schumana..

Uczestnicy ubiegłych mistrzostw w Oslo z wielkim uznaniem wyrażali się o dwóch sędziach francuskich Schumanie i Wajsbrocie, którzy osiągnęli pono najwyższą klasę. Toteż z wielkim zaciekawieniem oczekiwaliśmy startu osławionych „ringowców". Niestety, obaj ci panowie mogli nam zaimponować jedynie lśniącą czystością wykrochmalonych koszul, pięknie zawiązanymi motylkami, dużą ilością brylantyny na włosach i przylepioną do twarzy wzniosłą i jednocześnie wzgardliwą miną. W ringu, podczas prowadzenia walk, nie obchodziło ich wzajemne trzymanie się zawodników, zadawanie nieprawidłowych ciosów (oczywiście, gdy jeden z zawodników nie był przedstawicielem państwa demokracji ludowej, bo wówczas stawali się czujniejsi). Jednak trzeba im przyznać — mieli nienagannie eleganckie sylwetki i doskonale wyrzeźbione, aktorskie ruchy — jak nagłe przysiady lub efektowne podnoszenie ramion w górę z wyprostowanymi wskazującymi palcami.



**Pozalli (Italia), mistrz Europy po zwycięstwie nad najgroźniejszym przeciwnikiem Martin (Francja)**

Z 46 sędziów biorących udział w turnieju, wyróżnić należałoby (poza polskimi sędziami) Szwajcara Ritza, Włocha Gilardi i może kilku jeszcze stojących na dobrym poziomie, pozostali zaś, to tylko przeciętność.

# CO MÓWI TRENER FELIKS SZTAMM

W wadze muszej dotychczasowy mistrz Europy **Janusz Kasperczak** jest turniejowcem i w pierwszej walce potrzebuje słabszego zawodnika, ażeby się należycie rozkręcić. Gdyby zamiast Hämäläinena natrafił w pierwszej walce na innego przeciwnika, na pewno przebrnąłby do końcowych rozgrywek.

W wadze koguciej **Maksymilian Grzywocz** walczył technicznie bardzo dobrze. Szwajcara Buchera wypunktował zdecydowanie. Z Mazurkiewiczem (Austria) prowadził przez dwa starcia, lecz w trzecim — po komendzie sędziego „puść" przeciwnik zadał mu silny prawy sierpowy, który wyraźnie Grzywocza osłabił. Od tej pory zarysowała się wyraźna przewaga Mazurkiewicza.

Błąd popełniony przez Grzywocza (rozłożenie rąk) kosztował nas trzy punkty (jeden za walkę i dwa za półfinał).

W wadze piórkowej **Henryk Tyczyński** wykazał brak rutyny międzynarodowej.

W wadze lekkiej **Aleksy Antkiewicz** spotkał się od razu z przyszłym mistrzem Europy Visintim. Walka miała przebieg wyrównany i gdyby zawody rozgrywano na innym terenie Antkiewicz byłby zwycięzcą. Sędzia ringowy był bardzo pobłażliwy dla Włocha.

W wadze lekkopółśredniej **Jerzy Debisz** natrafił również na przyszłego mistrza Europy Szylinga. Sędzia przerwał walkę zbyt pochopnie gdyż Debisz był tylko jeden raz na deskach. Debisz musi mocno popracować nad dokładnością i czystością ciosów.

W wadze półśredniej **Zygmunt Chychła** był nie tylko naszym najlepszym zawodnikiem, ale w ocenie wielu najwybitniejszych fachowców zagranicy — najlepszym pięściarzem mistrzostw mediolańskich.

Słabą stroną Chychły jest jeszcze walka w zwarciu.

W wadze lekko-średniej **Alfred Paliński** przegrał w półfinale. Słabą jego stroną jest złe „dystansowanie" i parcie naprzód ciałem.

W wadze średniej **Antoni Kolczyński** wykazał bardzo wiele ambicji w obu walkach. Brak u niego dokładności w zadawaniu ciosów. Kolczyński wciąż jeszcze jest groźny nawet dla najlepszych pięściarzy.

W wadze pół-ciężkiej **Tadeusz Grzelak** wypadł najsłabiej z całej dziesiątki. Jest jeszcze zbytnio ociężały, mało ruchliwy. Musi popracować nad szybkością i ogólnym usprawnieniem mięśniowym.

W wadze ciężkiej **Antoni Gościański** ma jeszcze pewne braki w krycie, nie umie skutecznie kontrować, ale jest bardzo ambitny, posiada serce do walki i powinien być pięściarzem najwyższej klasy.

W związku ze zlotem Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie i przyszłymi Igrzyskami Olimpijskimi w Helsinkach, należałoby już przystąpić do przygotowań, ażeby usunąć pewne braki techniczne u czołowych naszych pięściarzy.

Popracować należy nad koordynacją ruchów i umiejętnością zluźniania mięśni w odpowiednim momencie. Miękkość ruchów jest cechą podstawową pięściarzy najwyższej klasy. Materiał ludzki posiadamy bardzo dobry, należy tylko zawczasu pomyśleć o przygotowaniu.

---

Polakiem — nie mieć do czynienia. Policje nawet chciał wołać.

Rzecz jasna że w tych waronkach Kolka odpadł.

— No tak jest, ale tych sędziów tyż koniec końców wysiudali...

— Faktycznie, ale co nam z tego — musztarda po obiedzie!

— Ale w Budapeszcie nawalanki nie było?

— Tam znowuż same sobie nawaliliśmy. Zanadto grzeczna ferajna pojechała i jakiegoś Anioła podobnież z sobą wzięli. Z Aniołem do ataku się nie chodzi, bo co może Anioł komu zrobić, palca na nikogo nie skrzywi, chyba żeby go rozdrażnić, pare piór ze skrzydeł mu wyrwać, czy coś w tym rodzaju.

— Ale co pan mówisz takie rzeczy, to nie żaden Anioł, tylko gracz, któren Anioła się nazywa, piłkarz jest na medal tylko w tem Budapeszcie mu się jakoś nie udawało. Może nie miał życzenia zanadto na siłe na bratanków naskakiwać, a może pić się naszem chłopakom chciało i nie mogli jak się należy za piłką zaiwaniać.

— Dlaczego pić, czy tam tak gorąco?

— To nie to, tylko uważasz pan — papryka!

— Co papryka?

— Cała konsemcja z papryką. W zupie papryka, do gularzu z papryką, kwaszone paprykie podają, a na deser papryka na słodko.

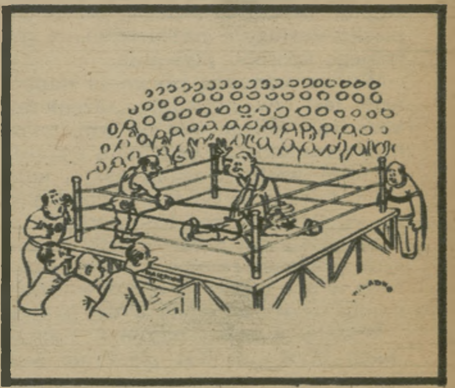
Masz pan pojęcie, co się musiało dziać z naszemi chłopakami po obiedzie.

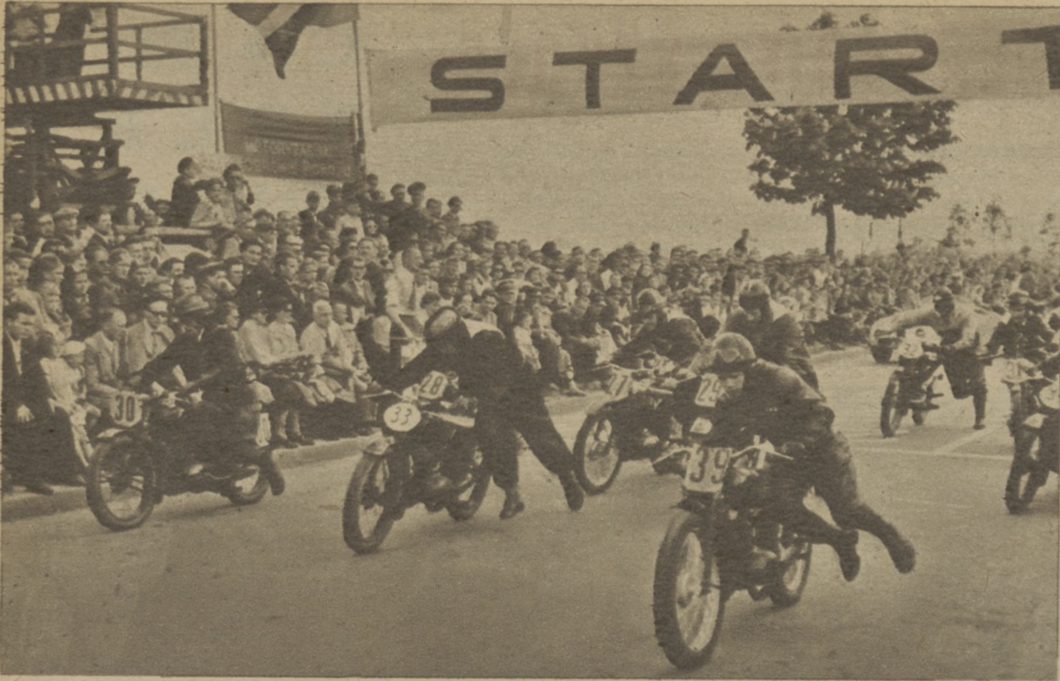
Tu trzeba kompinować futbalowe zagrania, a oni po polu jak nieprzytomne latają i kompinują, ale o tem gdzieby tu pragnienie ugasić.

Na piłkie patrzą, a bombę jasnego piwa z wianuszkiem przed sobą widzą.

Jakbyś pan opchnął kilo papryki, to kopnąłbyś pan podkutem kapciem w duże jasne z pianką?

Niech ja skonam nie kopnąłbyś pan! To tyż i oni nie kopali.






Przed eliminacjami do Mistrzostw Polski, odbył się bieg w kat. 125 ccm dla zawodników z licencjami klasy III. Na zdjęciu: grupa SHL na starcie.



Jerzy Jankowski (CWKS) zwycięzca wyścigu w kategorii 125 ccm.

# PIERWSZA Z CZTERECH ELIMINACJI DO MOTOCYKLOWYCH MISTRZOSTW POLSKI



**W kategorii 500 ccm zwyciężył Stanisław Brun (Ogniwo — W-wa) przed Żymirskim (CWKS). Na zdjęciu efektowny moment na wirażu. Prowadzi St. Brun przed Żymirskim.**

**20 maja odbyła się w Warszawie I eliminacja do wyścigowych motocyklowych Mistrzostw Polski. Chcąc zapoznać bliżej Czytelników z tym ciekawym i emocjonującym sportem wyjaśnimy na czym polegają rozgrywki eliminacyjne i jaka jest ich punktacja.**

**W imprezach eliminacyjnych do Mistrzostw Polski mają prawo startować tylko ci zawodnicy, którzy posiadają licencje zawodnicze co najmniej II klasy. To celowe ograniczenie przez Komisję Sportową liczby startujących zawodników, jest podyktowane w pierwszym rzędzie troską o zawodnika. Zbyt wielka ilość zawodników na trasie, różniących się klasą jazdy stwarza dla najlepszych zawodników poważne niebezpieczeństwo i zmusza do wolniejszej jazdy na skutek niebezpiecznych sytuacji stwarzanych przez słabiej jadących współzawodników.**

W bieżącym sezonie odbędą się jeszcze trzy eliminacje. Druga w Szczecinie, miejsce trzeciej jest jeszcze nie ustalone, a czwarta znów w Warszawie. W każdej z tych eliminacji punktuje się pierwszych 6 miejsc. Za pierwsze miejsce zawodnik otrzymuje 8 punktów, za drugie 6, za trzecie 4, za czwarte 3, za piąte 2, i za szóste 1 punkt. Suma punktów zdobytych przez poszczególnych zawodników po zakończeniu ostatniej eliminacji decyduje o mistrzostwie, przy czym zawodnik musi brać udział co najmniej w 3 eliminacjach.

O tytuły mistrzowskie zawodnicy ubiegają się w czterech kategoriach: do 125 ccm, do 250 ccm, do 350 ccm, do 500 ccm.

### CO PRZYNIOSŁA PIERWSZA ELIMINACJA?

Podczas gdy w roku ubiegłym na skutek uszkodzeń w każdym biegu odpadło kilka motocykli, w pierwszej tegorocznej eliminacji wyścigu nie ukończyły tylko dwa motocykle. Widać było, że przez zimę zawodnicy bardzo starannie przygotowali swe motocykle do sezonu.

Również klasa jazdy poszczególnych zawodników poprawiła się wyraźnie. Rzadko kiedy motocykliści powłóczyli na zakrętach nogami. Zmniejszyła się liczba wypadków na trasie, a o każde miejsce toczyła się zacięta walka.

W kat. 125 ccm Jerzy Jankowski CWKS jeszcze raz dowiódł, że jego SHL jest naprawdę doskonale przygotowanym motocyklem. Przewaga szybkości oraz klasy jazdy Jankowskiego była wyraźna i nie wydaje się, aby w następnych eliminacjach ktokolwiek mógł mu poważnie zagrozić.

Natomiast w kategorii 250 ccm następne eliminacje będą się przedstawiać interesująco wobec wyrównanej klasy jaką pokazali zawodnicy na eliminacji warszawskiej. Milewski mimo że dzieli go różnica 8 punktów od Markowskiego będzie starał się poprawić swoją lokatę, mimo że Markowski i Kupczyk dołożą wszelkich starań, by tak przygotować swoje maszyny, ażeby utrzymać się na czołowych pozycjach. Ponieważ są to zawodnicy o wyrównanej klasie walka będzie bardzo zacięta tym bardziej, że zarówno Hennek Jan jak i Wyporek będą się starali dogonić czołówkę.

### TRIUMF „TRIUMPH'A".

W kategorii 350 ccm wyścig warszawski nie przedstawiał się specjalnie interesująco z chwilą wycofania się Jankowskiego na Nortonie. Bębenek „Włókniarz" Kraków nie miał właściwie żadnej konkurencji i minął o pełne okrążenie wszystkich pozostałych zawodników oprócz Kanasa „Kolejarz" Opole, który ze sportowego „Triumpha" potrafił wydusić taką szybkość, że wyprzedził wszystkie inne motocykle z wyścigowym Nortonem Antoniewicza włącznie. Zwoliński Unia Grudziądz na AJS 7 R wycofał się z wyścigu i nie potwierdził dobrego wrażenia jakie zrobił na wyścigu trawiastym w kwietniu br. w Poznaniu.

W eliminacjach następnych Bębenek, nie powinien mieć większych kłopotów z punktami, gdyż od największego jego konkurenta Jankowskiego dzieli go różnica 8 punktów. W kategorii tej mistrzowskiego tytułu nikt nie broni, gdyż zeszłoroczny mistrz Brun Stanisław, przeniósł się do kategorii 500 ccm.

Dlatego właśnie w bieżącym sezonie w kategorii tej ujrzymy walkę na najwyższym poziomie; zagwarantują nam ją, podobnie jak to było na eliminacji warszawskiej, czołowi motocykliści — Stanisław Brun i Żymirski tym bardziej, że mogą im zagrozić Koprowski, Markowski, Dąbrowski i Hennek Jan.

**EDWARD KOSTRZYCO**
(Wszystkie zdjęcia Rost.)

# KRAWL — STYL UNIWERSALNY



**Krawl należy do stylów naprzemianręcznych, naprzemianstronnych sposobów pływania. Najbardziej prymitywną odmianą naprzemianstronnego pływania jest pływanie po „piesku". Tym sposobem większość samouków, dziewcząt i chłopców zaczyna utrzymywać się na wodzie. Ponieważ zjawisko to występuje na całym świecie, przeto pływanie po piesku zasługuje najbardziej na miano naturalnego sposobu pływania.**

**Wyższą odmianą pływania naprzemianręcznego jest tzw. pływanie „sażenkami" lub „po kozacku". Polega ono na tym, że pływak wynurza ramiona na przemian i kolejno wiosłuje nimi wodę. Nogami zaś „ odkopuje" na zmianę wodę w tył w dół prostując je z mocno ugiętych kolan. Koordynacja ruchów ramion i nóg jest taka, że przy ruchu wiosłującym prawego ramienia lewa noga wykonuje ruch w dół, a przy pracy w wodzie lewego ramienia „uderza" wodę w dół prawa noga.**

**Wyższą jeszcze odmianą naprzemianręcznego pływania jest pływanie krawlem. Powstało ono z synchronizacji ruchów naprzemianręcznych ze specyficzną techniką oddychania, polegająca na czerpaniu powietrza na wpół wynurzonymi ustami i wypuszczaniu go w wodzie.**

Wypracowanie tego sposobu oddychania jak i zsynchronizowanie go z ruchami było dziełem ludów Australii i wysp Pacyfiku. Pływanie krawlem znane było podobno także i ludom Ameryki Południowej. Zresztą badanie historii pierwowzoru tego stylu może przynieść jeszcze wiele nowych danych.

Krawl podpatrzono u Australijczyków i wyspiarzy na przełomie XIX i XX wieku i spróbowano wprowadzić go w innych krajach.

Trudno dziś dociec, czy ci pierwsi pionierzy krawla, którzy podpatrzyli go u wyspiarzy napotkali najlepsze odmiany tego stylu, najlepszych jego wykonawców. Są zdania, że Australijczycy i wyspiarze znali tylko pierwowzór dzisiejszego krawla tzw. krawl australijski („dwuuderzeniowy", podobny z koordynacji ruchów ramion i nóg oraz pracy nóg do pływania po kozacku). Niektórzy zaś przypuszczają, że Australijczykom i wyspiarzom znane były i bardziej nowoczesne odmiany krawla. Za tym poglądem przemawiałoby, że pierwsi pionierzy krawla i to właśnie ci, którzy podpatrywali ten styl u wyspiarzy twierdzili, że spotykali dzieci tubylców, które pływały krawlem nowoczesnego typu. W każdym razie nie pomniejsza to faktu, że nowoczesne odmiany krawla zostały jakby na nowo odkryte, wypracowane i ulepszone przez pływaków i trenerów całego świata. Dziś mamy wspaniałą historię krawla europejskiego, który stworzył liczne szkoły pływactwa, węgierskie, radzieckie, francuskie.

W żadnej chyba dziedzinie sportu nowoodkryty styl nie zelektryzował tak sportowców jak krawl pływaków. Przez całe pół wieku krawl urzekał i nadal urzeka wszystkich miłośników sportu pływackiego.

Studia nad krawlem przyczyniły się ogromnie do ulepszenia wszystkich sposobów pływania, do wynalezienia nowych, a także i do zreformowania znanych już metod nauczania pływania.

Krawl jest bardzo racjonalnym sposobem pływania. Nie ma w nim ruchów hamujących, opóźniających, jak np. przy pływaniu żabką pociągania nóg lub wysuwania w przód ramion. Krawl jest również najszybszym sposobem pływania. Rekordy nim ustanowione na krótkich i długich dystansach przewyższają wszystkie osiągnięcia uzyskane jakimkolwiek stylem.

Przez długi czas mniemano, że krawl jest wyczerpującym sposobem pływania, że nadaje się tylko do pływania wyczynowego i to na krótkich dystansach. Życie obaliło te mniemania, dowiodło, że krawlem można pływać nawet na najdłuższych dystansach.

**Z. WIELIŃSKI**

*Nasz Korespondent terenowy fotografuje*

# RZECZY NIEPOTRZEBNE I RZECZY POTRZEBNE




**Prócz „osób obcych" na tym boisku przy ul. Podskarbińskiej nie widać „osób swoich". Boisko świeci pustką...**



**Wszyscy wiedzą co „piszczy w trawie" na bieżni w parku Skaryszewskim. Bujna roślinność tam, gdzie winny błyszczeć tory bieżni — wymaga ostrej kosy władz sportowych...**



**I często z takich powodów młodzi entuzjaści piłki na Pradze — gdy na porządne boisko za daleko — grywają na podwórku.**
**Ros — Warszawa.**

## CZYTELNICY!

KRYTYKUJCIE!

CHWALCIE!

INFORMUJCIE!

WASZĄ FOTOGRAFICZNĄ KAMERĄ.

Najlepsze prace, po opublikowaniu, zostaną przez redakcję naszego pisma nagrodzone specjalnymi nagrodami działu „nasz korespondent terenowy fotografuje."



PIĄTEK — bohater międzypaństwowego spotkania tenisowego Szwajcaria — Polska (1:4) w czasie gry z mistrzem Węgier Asbothem na kortach CWKS-u.

Piątek tym razem „rozkręcił się" za późno i uległ Asbothowi 2:6, 3:6 i 6:8. Jak wiadomo w meczu ze Szwajcarią, Piątek, w spotkaniu z Albrechtem, przegrał pierwsze dwa sety 5:7 i 4:6, wygrał jednak — mimo trzech piłek meczowych Albrechta — trzeciego seta, aby następnie łatwo już uporać się ze Szwajcarem 6:0, 6:1.

(fot. Rost.)

# 18.053.315 RAZY: PRECZ Z WOJNĄ! NIECH ŻYJE POKÓJ!

## NARODOWY PLEBISCYT POKOJU



*W imię Niepodległości Polski*
*w imię Pokoju*
*między Narodami*

*w obliczu wojennych knowań imperialistów i odbudowy przez nich militaryz[illegible]u hitlerowskiego*

*popie[illegible]odpisuję*
*Apel Ś[illegible]dy Pokoju:*



TYMI RĘKAMI WYWALCZYMY POKÓJ!
ZREALIZUJEMY PLAN 6-LETNI!

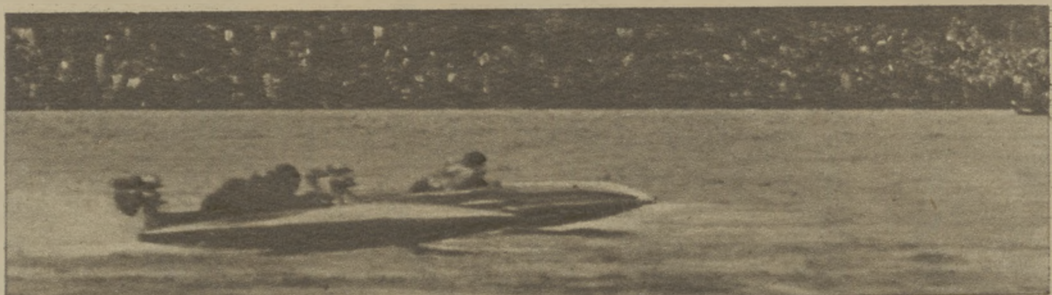


PO wizytach narciarzy, pięściarzy i kolarzy fińskiej organizacji sportu robotniczego TUL gościli w Łodzi doskonali zapaśnicy fińscy.

W drodze powrotnej po startach w Czechosłowacji i na Węgrzech, rozegrali oni przyjacielskie spotkania w Polsce ze Zrzeszeniem Sportowym „Włókniarz".

Zawody zakończyły się wysoką wygraną gości 7:1. Jedyne zwycięstwo odniósł Radoń w walce z Löpenenem. Na zdjęciu fragment spotkania w wadze piórkowej między Muslonem (TUL) a Gondzikiem.

(fot. Dąbrowiecki CAF)



27 bm. w Warszawie odbyły się na Wiśle pierwsze wielkie regaty ślizgaczy. Regaty, które odbyły się w kategorii do 350 ccm, zakończyły się bezapelacyjnym zwycięstwem młodego studenta politechniki — Tadeusza Chybowskiego, który pewnie wygrał wszystkie trzy biegi. (fot. CAF)

# NAJLEPSI Z PÓŁ MILIONA ARMII BIEGACZY



W biegu na 5 km seniorów zwyciężył niespodziewanie młody zawodnik CWKS — Szwargot, pokonując zdecydowanie w czasie 15,42,2 najlepszego dotąd długodystansowca Kielasa (Gwardia)



W biegu seniorek wysoki poziom reprezentowała zawodniczka ze Stalowej Woli — Gryczkówna, która zwyciężyła w tej konkurencji Skrzetuską (Warszawa) i Olewińską (Białystok)



Kubczyk (Lublin) zwycięzca biegu juniorów. 1430 m — 4.17. Jest uczniem liceum handlowego, synem murarza. Trenuje pod okiem byłego Mistrza Polski Kremka w biegu na 3.000 z przeszkodami.



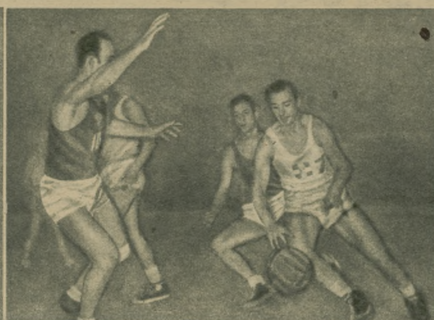
Dobrze przygotowane do zawodów były zawodniczki ze Szkolnych Kół Sportowych. W finale juniorek wygrała Gyranówna z Grudziądza

(fot. K. Osmański)

TEGOROCZNE finały Biegów Narodowych rozegrane zostały w Olsztynie. Z ogromnej armii biegaczy, która przeszła przez eliminacje biegów gminnych, powiatowych i wojewódzkich, na starcie w Olsztynie stanęli najlepsi. Walka na trasie była zacięta i obfitowała w wiele niespodzianek. O zwycięzcach tegorocznych finału usłyszymy na szerokiej arenie sportu, jeszcze nie raz nazwiska ich będą wszystkim znane i tak sławne jak nazwiska poprzednich zwycięzców: Milewskiej, Lewickiego, Werblińskiego, Kuśmirka itd.



Piłka musi być moja — myślą obaj gracze. Czechosłowak Sip i radziecki — Łyssow, walcząc w Palais des Sports o mistrzostwo Europy



Na próżno Grek Arnantis stara się przejść przez obronę radziecką. Na drodze wyrosła mu przeszkoda nie do przezwyciężenia: potężny Korkija



I znów Łyssow — tym razem w spotkaniu z bratnią Bułgarią, przeprowadza akcję ze swym towarzyszem Vlassovem.

# FILM TRIUMFU RADZIECKICH KOSZYKARZY W PARYŻU

## Czechosłowacja - druga, Bułgaria - czwarta



Francuzi mówili o nim: „basketteur complet" stuprocentowy, doskonały koszykarz. Radziecki zawodnik Butautas za ułamek sekundy strzeli kosza.



Korkija był chyba najdokładniejszym graczem ZSRR. Przyjrzyjcie się miękkości jego ruchów. Właśnie dostał piłkę do rąk.



Źle dzieje się w koszu duńskim.. Z tych rąk padnie z pewnością jeszcze jeden kosz.



Mistrzostwa Europy w koszykówce przyniosły wiele doświadczeń. Drużyna ZSRR zdobyła I miejsce. Drużyna radziecka nie przegrała żadnego spotkania. Nawet najlepsze zespoły kapitalistycznych państw, trenowane przez najlepszych trenerów USA, nie zdołały wywalczyć zwycięstwa w spotkaniu z radzieckimi koszykarzami.

Drużyna radziecka przewyższała zdecydowanie wszystkie zespoły kondycją, szybkością i celowością zagrań. Takiego przygotowania nie posiadała żadna drużyna. Żaden zespół nie był tak wyrównany.

Siła drużyny radzieckiej polegała na zespołowości, na zgraniu i wzajemnym rozumieniu się.

W przebiegu całych Mistrzostw Europy nie widziało się w drużynie radzieckiej popisów indywidualnych. Owszem często drużyna pracowała na jednego gracza, który strzelał i to strzelał nieuchronnie.

Nasi koszykarze znają wszelkie rodzaje zagrań stosowane przez drużynę radziecką i przegrywają. Bo nasze drużyny — znają je tylko a nie opanowały ich w stopniu dostatecznym. Tymczasem gracze radzieccy z taką samą łatwością stosują „obronę stref", jak i „każdy swego", umiejąc się przerzucać z „szybkiego ataku" na „atakowanie pozycyjne", bez zmniejszenia wartości swego zespołu, co u nas byłoby nieuniknione. Sądzi się u nas — że żadna drużyna nie potrafi zmienić sposobu obrony; nastawiona na system „obrony stref" gubi się, gdy jest zmuszona do obrony „każdy swego". To samo dzieje się z atakiem.

Taktykę swoją oparła drużyna ZSRR na świetnym przygotowaniu kondycyjnym i technicznym. Szybkość oraz utrzymanie tempa gry w całym przebiegu — oto pierwszy atut. Przy tym celne strzały z każdej pozycji, a więc przy zespole stosującym obronę strefami — bezbłędne strzały z półdystansu. Przy kryciu „każdy swego" — szybki atak i łamanie oporu przeciwnika doskonałym wykorzystaniem „blockingu" i umiejętności strzałów spod kosza. Te dwa atuty decydowały właśnie w grze z najpoważniejszym przeciwnikiem — z reprezentacją Czechosłowacji.

Tych dwu atutów brak naszym zespołom. Cóż z tego, że często nasze drużyny grają nawet nieźle taktycznie, przez nieumiejętność strzałową nie mogą tej wartości uzewnętrznić. Cóż z tego, że drużyna zaczyna spotkanie w błyskawicznym tempie, uzyskując przygniatającą przewagę, gdy po kilkunastu minutach opada na siłach, „puchnie" — dając przeciwnikowi nie tylko możność wyrównania, ale i zwycięstwa.

Za przykładem graczy radzieckich powinni pójść nasi zawodnicy: zapomnieć o „wyczynach indywidualnych", ćwiczyć strzały na wszystkie sposoby i nie zaniedbywać ćwiczeń kondycyjnych (lekkoatletyka, gimnastyka i wszelkie gry zespołowe). **Wytrzymałość, szybkość, zespołowość i technika indywidualna** — to wszystko o czym pamiętać winien każdy koszykarz.

R. W.



Efektowny wyskok radzieckiego koszykarza Łyssowa na moment przed końcem finałowego meczu z Czechosłowacją.

# W LASACH, NA ŁĄKACH BUDUJ FUNDAMENTY REKORDÓW



Bieg w lesie odświeża płuca, wzmacnia serce. Bieg pod górę doskonali odbicie, tak ważne przy szybkim biegu.



Wyskakując z tej pozycji wysoko w górę, poprawiasz swoją skoczność. Przy wyskoku należy wyprostować się całkowicie.



Dźwigając kamienie i głazy wzmacnia się mięśnie grzbietu i ramion oraz mięśnie palców (bardzo ważne dla miotaczy).

— Ćwiczę tylko w terenie. Na bieżni trenuję bardzo rzadko. Im więcej biegam na wspaniale sprężynującym podłożu trawiastym, tym lepsze uzyskuje wyniki.

W terenie mogę ćwiczyć częściej i daleko intensywniej aniżeli na bieżni, a mimo to nie odczuwam większego zmęczenia ani też znużenia.

Tymi słowami dzielił się z przedstawicielami prasy jeden z największych biegaczy świata Szwed Gunder Hägg.

Wartość biegów i ćwiczeń terenowych docenia się coraz bardziej i u nas. Coraz częściej spotkać można ćwiczących w terenie nie tylko biegaczy, ale i skoczków, a nawet miotaczy.

W czasie ćwiczeń terenowych poprawia się przecież kondycję, wzmacnia siłę, skoczność, zręczność i wytrzymałość. Takimi właśnie ćwiczeniami rozpoczynaj swoją karierę. Ćwicz nie tylko na bieżni i skoczni i nie kontroluj każdego twego treningu czasomierzem i miarą. Idź w teren i tam ćwicz a przekonasz się jak wspaniale się rozrośniesz i rozwiniesz, jak szybko poprawisz swoje wyniki. Ćwicz biegi, skoki i rzuty. Do rzutów znajdziesz po drodze dość kamieni, które zastąpią ci kulę, czy nawet oszczep.

Ćwicz również w zespole biegi orientacyjne (przy pomocy szkicu lub rysunku masz dotrzeć do pewnego punktu w terenie). Biegi takie lub dla kobiet marsze są bardzo ciekawe i urozmaicają trening. Najlepiej uprawiać je w lesie lub w terenie bardzo urozmaiconym.

Ćwicz jak najczęściej w terenie!



Kto prędzej wejdzie na górę? Przy tym ćwiczeniu pracują mięśnie nóg i ramion. Ćwiczenie wzmacnia kondycję i wyrabia szybką orientację.

## 500 MILIONÓW ROCZNIE...

„Nowa Kultura" zamieszcza w numerze 20 korespondencję z Nowego Jorku pt. „Orchidee na grobie gangstera", z której możemy między innymi dowiedzieć się jak bardzo interesują się sportem bandyci USA. Oto fragment zeznania gangstera O'Dwyer'a o koledze po fachu Costello:

Na pytanie, czym potrafi wytłumaczyć magnetyczną siłę Costello, skąd jego wielka atrakcyjność — O'Dwyer uczciwie odpowiedział:

„Bez różnicy czy chodzi o bankiera, businessmana lub gangstera — jego siła atrakcyjna mieści się w portfelu".

W czasie badań okazało się, że na usługach gangsterów stoją najwyżsi urzędnicy ATT (American Telephone & Telegraph Co.), którzy ułatwiają im zorganizowanie aparatu komunikacji. Syndykaty gangsterskie posiadają własne agencje prasowe („Continental Press Service"), dzięki którym w ciągu sekund potrafią przerzucić na odległość tysięcy mil ostatnie wiadomości o koniach wyścigowych i dżokejach, umożliwiając w ten sposób nielegalne bookmakerstwo.

**Według najbardziej skromnych obliczeń dochód roczny bookmakerów obsługujących tylko zawody piłki nożnej i siatkówki wynosi co najmniej 500 milionów dolarów.**

## WUJ SAM — SUBTELNY WYCHOWAWCA DZIECI

### (NAKŁAD NIESTETY NIEOGRANICZONY)

Amerykańscy businessmani ringu oświadczyli, że są poważnie zaniepokojeni katastrofalnym wzrostem przestępczości wśród dzieci. Są oni gotowi przystąpić do „walki" z przestępczością wśród nieletnich przy pomocy... boksu, który jest według nich „uniwersalnym" środkiem szerzenia kultury i moralnego uzdrowienia.

Czasopismo „Ring" zachwala jednego z tych bojowników o dziecięcą moralność — mianowicie Freda Kohlera, chicagowskiego przedsiębiorcę, o którym korespondent „Ringu" Edd Horn we wrześniowym numerze pisma pisze z entuzjazmem:

„Oby więcej było takich ludzi jak Fred Kohler. Zarobiwszy — jednego tylko wieczoru 30.256 dolarów, ofiarował Fred 2.328 dolarów na walke z przestępczością wśród dzieci..."

Inny chicagowski „filantrop" Lewis Talader, daje dzieciom raz w tygodniu lekcję boksu w tym samym wzniosłym celu.

Boks podobnie jak i inne dziedziny sportu, w warunkach wolnych od kapitalistycznego wyzysku, rzeczywiście odgrywa ważną rolę w wychowaniu młodego pokolenia, ale atmosfera „amerykanskiego stylu życia", zatruwająca swym jadem i sport, oczywiście zrobiła z niego oręż deprawacji.




Oto kilka tytułów książek, reklamowanych we wrześniowym numerze czasopisma „Ring", które wykazują jak gangsterzy sportu, podejmujący walkę z przestępczością dzieci, pojmują swoje zadanie:

„Leonard wspaniały — powieść o życiu człowieka, który stał się królem bokserów w wadze lekkiej".

„Michigański morderca — saga o Stanley Ketchell".

„Jack Mc Auliffe — Napoleon ringu".

„Terri — Terror — Postrach Brooklynu".

„Ognisty Ben Hogan — mistrz gołej pięści, bokser, żołnierz, szpieg, akrobata, król naftowy i jasnowidz".

„Lady Zerwi-Głowa — powieść o prywatnym życiu Ady Mancan, żony boksera wagi ciężkiej Johna Henana, który zwyciężył Toma Sayersa na mistrzostwach w Farnborongle 17 kwietnia 1860 roku. — Powieść o boksie, miłości, przygodach i scenie..."

„Brązowi dragoni — 256 stronic arcyciekawych opowiadań z okresu ostatnich 30-tu lat o Tygrysie Brownie, Czekoladowym Keddy, Gorylu Johnie i wielu innych bokserach-murzynach — nakład ograniczony".

„Jack Dempsey — bóg skórzanej rękawicy".

„Gene Tunney — nierozwiązana zagadka ringu".

Wymienione tytuły mówią same za siebie. Wszystkim znana jest obrzydliwa rola jaką spełniają wydawane przez przedsiębiorców amerykańskich książki w demoralizacji młodzieży. Businessmani sportu godnie współzawodniczą z wydawcami „Collins", propagującymi teorię i praktykę zbrodni, gwałtu i rasowej nienawiści.

R. L.

NOWELA

# Ich walka

AUTOR PAWEŁ WEŻYNOW, PRZEŁOŻYŁ Z BUŁGARSKIEGO J. WOŹNICKI
ILUSTROWAŁ S. MIKŁASZEWSKI

## Streszczenie części I-ej

*Walka o pięściarskie mistrzostwo świata wszystkich wag pomiędzy niezwyciężonym Amerykaninem Billy Sandersem i rewelacyjnym Bułgarem Iwanem Wenkowskim.*

*Stadion Madison Square Garden w Nowym-Jorku wypełniony jest po brzegi. Publiczność — to maklerzy giełdowi, przedsiębiorcy, pastorzy, pośrednicy, handlarze gumą do żucia, bankierzy, fabrykanci, ale także — na galerii — robotnicy, ekspedienci ze sklepów uniwersalnych, szoferzy, windziarze, maszyniści, marynarze, emigranci.*

*Walka między Billy Sandersem a Iwanem Wenkowskim — to walka o tytuł mistrza świata, lecz także walka nowego przeciw staremu, walka prostych ludzi przeciw wyzyskiwaczom.*

*Przez widownię Madison Square Garden przebiega wyraźna granica: z jednej strony Billy Sanders i bankierzy, z drugiej Iwan Wenkowski i robociarze.*

*Dwie pierwsze rundy wygrywa wysoko Iwan Wenkowski, który jest bokserem szybszym, lepszym technicznie, wyposażonym w potężny, skuteczny cios.*

*W trzeciej rundzie przegrywający walkę Amerykanin dąży do zwarcia, stosuje — za radą swego trenera — kleszcze i niedozwolone ciosy.*

*Walka trwa...*

— Puść! — zawołał surowo sędzia.

Bułgar oddalił się na środek ringu i z ukosa spojrzał na swego trenera. „Przyjmij walkę!"—oznaczał jego sygnał. Lekko zmarszczył się — musiał zacząć od początku, musiał zrzec się zwycięstwa w trzeciej rundzie. Lub też, kto wie jak to będzie! Bułgar robił wrażenie, że zaatakuje, lecz nie zaatakował, a gdy Billy poleciał na niego swym ciałem— spotkała go seria ciężkich uderzeń z lewej i prawej. Przez kilka chwil potężne postacie splotły się z sobą, a ręce ich pracowały jak maszyny, rzucając szybkie, ostre serie. Stadion zamilkł najeżony — nie słychać było najmniejszego dźwięku, nawet oddechu — gdy nagle znów zagrzmiał. Billy Sanders pierwszy uciekł z „uścisku" i oddychał ciężko, a jego zwody ciałem wyglądały jakoś niepewnie i słabo. No dobrze, Billy Sanders, jak wolisz — z bliska lub z daleka. Nawet uciekać nie mógłbyś daleko. Ucieczką nie zdobywa się zwycięstwa. Raz, drugi — następne uderzenia Bułgara znów go dosięgły. Uderzył więc lewą prostą, lecz młodzieniec umyślnie opuścił prawą rękę tak, że twarz jego została odkryta. Hm, dobrze! Czy złapiesz się na wędkę? Ty słaba, oszołomiona rybko? Cóż innego ci pozostaje, jak tylko rozpaczliwa awantura? Billy ujrzał odsłoniętą twarz przeciwnika i rzucił się na nią jak tonący do słomki, rzucił się gwałtownie, zebrawszy wszystkie swe siły do tego jednego uderzenia. I oczywiście zdarzyło się to, czego obaj trenerzy w milczeniu oczekiwali: młodzieniec zgrabnie uniknął uderzenia, a następnie sam zamierzył się w odsłoniętą twarz Amerykanina. Uderzenie było straszne i trafiło w łuk brwiowy.

W tym momencie stadion usłyszał chrapliwy, bolesny jęk Amerykanina, ujrzał jak w jednej chwili zraniona brew rozkwitła jak straszny, krwawy kwiat. Krew zalała mu oko. Zdarzyło się coś nieprawdopodobnego— zdawało się, że Billy zapomniał, że znajduje się na ringu, opuścił bezradnie ręce, następnie podniósł prawą i oniemiały i trzęsący się zaczął przecierać oko. Cały był odsłonięty, nieprzytomny, bezradny. Nie bronił się więcej. Był zwyciężony, a jego okrwawiona mała twarz błyszczała pod bezwzględnym światłem reflektorów, odsłonięta dla ostatecznego ciosu. Bułgarowi nie pozostawało nic więcej, jak podnieść rękę i przygwoździć go do czarnych desek ringu.

Lecz nie uderzył. Żałosny i bezradny wygląd Amerykanina zmieszał go; Bułgar stał koło niego i patrzył swymi dobrymi oczyma. — Nie chciałem tego! — mówiła jego twarz. — Nie chciałem tego! Diabli wiedzą jak to się stało! Zmrużył jasne oczy, zagryzł wargi. Nagle galeria zaczęła klaskać. Oklaski wzmogły się jak burza, zagrzmiało, zatrząsł się cały stadion, wszyscy — i galeria i parter — oklaskiwali robotnicy, pośrednicy giełdowi, gwiazdy kabaretowe i windziarze — a owacje ich padały na ring jak deszcz. Nagle Billy Sanders, jak gdyby obudził się z głębokiego snu, zorientował się w sytuacji i szybko przyjął postawę. Galeria zachichotała kpiąco, a gdy Billy znów poleciał na liny, zaczęła krzyczeć triumfująco. Nowe uderzenie zwaliło go na deski, lecz szybko podniósł się i pobiegł wzdłuż lin. Gong! Wśród triumfującego krzyku galerii, Clark Jacobs nachylił się nad uchem swego sekretarza i coś wymamrotał. Był blady i podniecony.

— Rozumiem, mister Jacobs! — kiwnął głową młody człowiek i wstał z miejsca. Dick Ferguson zrozumiał jego znak, lecz nie ruszył się z krzesła. Końcem drugiego oka obserwował ze złością obcego boksera, który nie śpieszył się do swego kąta, jak gdyby żałował, że skończyła się runda. Tak, żałował. A właściwie nie było czego żałować! Bułgar westchnął z goryczą i odwrócił się plecami. Trener dopadł do niego prawie biegiem.

— Nie masz racji! — krzyknął rozgniewany. Nie masz racji przebaczając mu!

Bokser podniósł na niego zmieszany wzrok.

— Tak czy inaczej, zwyciężę go — powiedział cicho. Niechaj przynajmniej cały świat zrozumie, że u nas jest więcej poczucia ludzkości, aniżeli u nich...

— Nie masz racji — prawie że krzyknął starszy mężczyzna. — Nie masz racji! Powinieneś był go powalić! Świat oczekuje przede wszystkim twego zwycięstwa. Nie masz prawa odkładać go. Nie masz prawa ryzykować. Powinieneś był go powalić, rozumiesz mnie? Prawda ta znajduje się w regulaminie. Walczysz, a nie znajdujesz się na dobroczynnej herbatce. Walczysz nie dla siebie, walczysz dla całego świata. Ludzkie! Nie wiem skąd wymyśliłeś to słowo.

— Nie gniewaj się, ojczulku — powiedział proszącao młodzieniec — nie ja wymyśliłem to słowo...

— Wiem, wiem lepiej od ciebie, co to jest „ludzkie" — głucho powiedział trener. — „Ludzkim" jest myśleć o milionach ludzi, którzy oczekują twojego zwycięstwa. To jest ludzkie, głupcze jeden! O nich musisz pomyśleć, a nie o jakimś tam Clarku Jacobsie. Dla nich musisz być ludzkim.

Bułgar spojrzał na niego z uczuciem winy.

— Na próżno się rozpalasz, ojczulku. Sam widzisz, że ledwie trzyma się na nogach...

— Ty nie znasz ich...

— Co on tam może zrobić z tą przeciętą brwią?

— Ty ich nie znasz — zdolni są do wszystkiego. — Czy wiesz, że żmija, gdy zdycha, kąsa najbardziej jadowicie? Czy widzisz jak Ferguson szepcze coś do ucha swemu bóstwu? Oddałbym chętnie swe roczne pobory, abym choć parę słów usłyszał.

Ferguson z wprawą nakładał biały plaster na brew boksera i cicho mówił. Rozmowa ich była szybka, nerwowa, uparta, lecz cicha, bardzo cicha — niemal spiskowa. Omal że nie dotykał wargami małego, białego ucha Amerykanina i jak gdyby wypluwał w niego słowa szybkie i tajemnicze.

— Skończone jest z tobą, nieszczęśliwy! — mamrotał Ferguson prawie złośliwie.— Musisz wiedzieć, że z tobą jest już skończone.

— Milcz! — zawołał bokser chrapliwie...

— Technikę ma lepszą od ciebie i silniejszy jest od ciebie — niemiłosiernie ciągnął dalej trener. — Lepszy jest od ciebie, tak w walce z bliska, jak i z dala, tak w obronie, jak w ataku. Mądrzejszy jest od ciebie, ma pewną taktykę. Nie ryzykuje, walczy metodycznie i precyzyjnie. Z tobą już skończone!

— Nie jest skończone — wymamrotał Billy. — Na tyle jeszcze mam sił, aby zgnieść twoją ohydną fizjonomię.

— I bez tego jestem zgnieciony — wycedził Dick Ferguson. — Ty również jesteś zgnieciony. Nigdy nie zobaczysz hoteliku na Florydzie. Nigdy, nigdy!

Billy jakby unieruchomił go swym złośliwym spojrzeniem.

— A według ciebie, co mam robić? Zrzec się dalszej walki?

Ferguson schylił się tuż nad jego uchem.

— Nie chcę tego powiedzieć — wyszeptał prawie z namiętnością. — Możesz go jeszcze powalić, rozumiesz? Wystarczy, abyś mnie posłuchał...

Billy spojrzał na niego zdziwiony i niemal jęknął.

— Mówże prędzej, świnio jedna!

Dick udał, że nie słyszy obrazy. Twarz jego lekko zbladła.

— Posłuchaj uważnie. Zaraz, na początku następnej rundy, rozpocznij walkę „kleszczami", następnie chwyć go ręką. Sędzia powie — „puść"! On podniesie ręce i cofnie się do tyłu, ciało jego będzie odsłonięte. Czy tak? Wtedy zadasz mu cios, całą siłą — nisko, w wątrobę. Rozumiesz to? Nisko i całą siłą. Wiesz jakie to jest bolesne, prawda?

— Wiem jakie to podłe — wyszeptał Sanders. A sędzia? Czy myślisz, że sędzia śpi?

— Zostaw sędziego, to nie twoja sprawa. Inni zajmują się sędzią. Twoja sprawa, to słuchać. I co wtedy się dzieje? Każdy młody bokser w podobnym wypadku robi to samo: opuszcza ręce i na znak protestu zwraca twarz w kierunku sędziego. A twarz przecież, rozumiesz to, zostaje całkiem odsłonięta. Wtedy...

— Milcz! — wybuchnął Billy. — Nie uczynię tego.

Gong zabrzmiał, Billy podniósł się z krzesełka.

Bułgar stanął naprzeciw niego, prawie odsłonięty z przygotowanymi do uderzenia strasznymi pięściami. Billy zdążył na moment tylko spojrzeć mu w oczy, zadrżał, raził go ich zimny, zdecydowany błysk. Na co mógłby jeszcze liczyć — chyba na cud? Nigdy, nie, nigdy! Nagle Amerykanin poczuł, jak ogarnia go panika. Syczące słowa trenera dźwięczą mu w uszach. Skończone! Ciężkie, skórzane pięści rosły mu przed oczyma, wypełniały ring, wypełniały salę, aż zwaliły się z miażdżącą siłą na jego szczękę.

Billy Sanders zachwiał się i zastosował „kleszcze". W tej samej chwili zauważył, jak silna ręka Bułgara ugina się, podnosi w górę w „upperkaut". Złapał ją szybko pod swój łokieć.

Jednocześnie ze stadionu zawołano:

— Hej łobuzie, to nie skecz, to boks!

— Puść! — krzyknął nerwowo sędzia.

Bułgar podniósł ręce, gotów cofnąć się. W tej samej chwili Billy Sanders uderzył go całą siłą nisko w okolice wątroby.

Ogłuszające, oburzone wycie wstrząsnęło ogromną salą. Baron angielski, potomek sławnej rodziny oficerów kolonialnych, którzy poczucie honoru mają już we krwi lekko mrugnął, całkiem lekko, lecz twarz jego pozostała niezwzruszona. Bodaj go diabli wzięli, nic nie widział, absolutnie nic, nic złego, nic nieprawidłowego. Dopóki stadion grzmiał, bokser europejski zwrócił ku niemu swe mądre, cierpiące oczy i powiedział energicznie: „Protestuję!"

Młodzieniec nie widział walącej się na niego z całą siłą pięści, prawie nie poczuł jej. Cios, ciężki jak uderzenie młota, powalił go na deski ringu. Krzyk stadionu zamienił się w wycie — długie, straszne, histeryczne. „Faul! — wyła galeria — Faul, podlec! Faul"! Sędzia poczuł jak pot zalewa mu twarz, pchnął Billy Sandersa do przeciwnego kąta i podniósł swą cienką dłoń.

— Raz... dwa...

— Faul! — krzyczała publiczność. Niskie uderzenie, po brecku!

— Trzy... cztery... pięć...

Bułgar leżał oparty na łokciach: nie stracił całkowicie świadomości, mrugał oczami, ręką przecierał trzęsące się wargi. Gdzie się znajduje? Czyżby spał? Czy śnił? Ktoś go uderzył? Ale kto? Kto mógłby go uderzyć? Ktoby się ośmielił? Co działo się z nim? Światło reflektorów raziło mu źrenice i widział, jak we śnie, siwego mężczyznę o surowych zatroskanych oczach.

— Wstań — powiedział mu cicho. — Wstań!

— Czy ja, nauczycielu?

— Ty. Musisz wstać!

Cicho westchnął. Podnieść się? Jak podnieść się?

Kto to powiedział? Sześć... siedem... Czy nie majaczy? Co to jest? Siedem...

— Osiem! — głucho powiedział sędzia.

Ogromna sala milczała w naprężeniu. Osiem! Nagle w mętnej jego świadomości jakby otworzyła się jakaś klapa — podniósł się automatycznie, chwiejąc się na nogach. Osiem. Ach, osiem. Czy to sędzia? Ring... Kto jest naprzeciwko?

— Walka! — zawołał sędzia.

Billy Sanders ruszył na niego z ogromną swą pięścią. Bułgar nie poznał go, widział tylko, że ktoś — ogromny i straszny — idzie naprzeciw niego, zamierza się, rękawica świszcze jak meteor.

Bułgar odsunął się, jak we śnie, lekkim, chwiejnym ruchem. Nieopoznany bokser mignął mu w oczach i utonął w białej mgle. Co się zdarzyło? Coś ogromnego, ciemnego, niewidocznego jęknęło jednym, jedynym krzykiem podziwu. Znajomy okrzyk. Znajomy szum? Znane mu ciepło, które falami dociera do niego, krzepiące i pełne miłości. Bułgar, jakby we śnie, zachwiał się na ringu ku swemu katowi. Billy Sanders zamachnąwszy się wyleciał poza liny, a teraz szybko wchodził na ring odprowadzany kpiącymi krzykami galerii. Natychmiast jednak krzyki ustały, ponieważ Amerykanin ponownie zajął stanowisko.

— Walka! — wykrzyknął sędzia.

Rozwścieczony swym głupim upadkiem poza liny ringu, cały trzęsący się ze wstydu Billy Sanders rzucił się na przeciwnika jak skrytobójca. Podłe to było, ale zakończyć, zakończyć już! Tym razem bokser europejski widział go jasno, widział go jak leciał na niego całym swym ciałem, widział go potężnego, jak byka stepowego, zasłaniającego twarz brązową rękawicą. Poczuł jak ogarnia go tempa i głucha rozpacz, zebrał wszystkie siły i uderzył nieoczekiwanie zaślepionego przeciwnika upperkautem. Dał się słyszeć trzask i Billy Sanders z zakrwawionymi wargami runął na deski — runął tak silnie i ciężko, że ring zachwiał się u posad. Straciwszy równowagę Bułgar również upadł na kolana.

Taki wypadek nie zdarzył się nigdy dotychczas. Sędzia, oszołomiony, skierował bezradny wzrok ku loży Clark Jacobsa. Liczyć? A może natychmiast przerwać mecz? Twarz magnata bokserskiego była oszołomiona i zmieszana, niczego z niej nie można było wyczytać. Wokół publiczność szalała, zrywała krawaty i kołnierzyki. Zauważywszy, że Amerykanin jest przytomny, sędzia znów podniósł wysmukłą dłoń.

— Raz... dwa... trzy...

Na „pięć" Billy Sanders podniósł się, skierował w róg i zaczął pluć krwią. Bułgar wciąż jeszcze nie podnosił się, klęczał i nieświadomie patrzył w mrok sali. Co się działo? Gdzie się znajdował? I nagle, w tym strasznym chaosie krzyków, usłyszał bliski mu, znany głos, który przyprawił go o bicie serca.

— Wstań! Wstań chłopcze!

— Ojczulku! — zawołał młodzieniec ze wzruszeniem.

— Sześć... siedem....

— Chłopcze! Chłopcze! Wstań!

Bokser podniósł się.

— Walka! — zawołał sędzia.

— Walcz chłopcze! Słyszysz?

— Słyszę, ojczulku — powiedział cicho.

Walczył. Przyjmował uderzenia, sam uderzał z rozpaczliwą siłą, aż mocny lewy sierpowy ponownie powalił go na deski. Oddech jak gdyby odlatywał od niego. Ring kołysał się pod nim jak łódka, światło reflektorów ciemniało w jego oczach.

— Raz... dwa... trzy... — liczył bezlitośnie sędzia.

(Ciąg dalszy na str. 14).



# POLSKA TRÓJKA W WIEDNIU

Tegoroczny debiut międzynarodowy polskiej lekkoatletyki wypadł trochę niespodziewanie. Jednolitym Kalendarzem Sportowym przewidywano starty międzynarodowe dopiero w pełni sezonu letniego. Tymczasem już w ostatnich dniach kwietnia nadeszło zaproszenie z Austrii, do startu w zawodach międzynarodo-



Zdobysław Stawczyk

wych w ramach Zlotu Wolnej Młodzieży Austriackiej podczas Zielonych Świąt w Wiedniu.

Program imprezy wiedeńskiej, obejmujący zaledwie kilka konkurencji biegowych, nie pozwalał na liczniejszy udział Polaków.

Obsada poszczególnych konkurencji obejmowała najlepszych biegaczy państw ludowej demokracji, NRD i Niemiec zachodnich.

### STARTY NASZEJ TRÓJKI

W biegu na 100 m Kiszka stanął na starcie obok rekordzisty CSR Horcica, rekordzisty NRD Latiny, znakomitego Rumuna Stojanescu i trzech najlepszych Austriaków. Kiszka, mimo iż słabo wyszedł ze startu, poko-



Edmund Potrzebowski

nał twardo broniącego się Horcica w bardzo dobrym — jak na miękką bieżnię i początek sezonu — czasie — 10,8 sek. Trzeci był Latina, natomiast Stojanescu nie wytrzymał napięcia nerwowego i za dwa falstarty został usunięty z konkurencji.

I Stawczykowi zwycięstwo nie przyszło łatwo. Stojanescu, który już w bieżącym sezonie uzyskał na 200 m 21,9, prowadził i w Wiedniu aż do 150 m, a jeszcze do 20 m przed metą nie pozwolił się wyminąć Stawczykowi: pełne 30 m biegli ramię przy ramieniu. Jednakże żywiołowy zryw Stawczyka na ostatnich metrach zmusił Rumuna do kapitulacji. Czas 22,4 nie jest najlepszy, ale bardzo miękki tor, zwłaszcza na krzywiznie, w znacznym stopniu go usprawiedliwia. W pobitym polu obok Stojanescu znaleźli się: Latina (NRD), Würth (Austria), Precek (CSR) i Westphal (NRD).

Potrzebowski nie osiągnął na 1500 m zwycięstwa, ale uzyskał dobry wynik 3:54,4 i stoczył równą walkę z przeciwnikami, o których pokonaniu jeszcze nie mógł myśleć. Czechosłowak Cevona (czwarty na Igrzyskach Olimpijskich w r. 1948 oraz trzeci na Mistrzostwach Europy w r. 1950 w Brukseli) zabłysnął tu wielką formą uzyskując wynik — 3.54,0.

Również jego rodak Koubek był doskonały. Węgier Beres, który prowadził bieg w bardzo ostrym tempie aż do 1200 m, osłabł na finiszu i tylko z największym trudem udało mu się odeprzeć ataki ambitnie finiszującego Potrzebowskiego. Czasy czterech pierwszych zawodników w tym biegu stanowią zarazem najlepsze wyniki całych zawodów (według tabeli punktacyjnej).

### SUKCESY DEMOKRACJI LUDOWEJ

Z innych wyników imprezy wiedeńskiej trzeba wymienić doskonały czas Schreyer (NRD) na 80 m przez płotki kobiet — 12.0 sek oraz rekord Rumunii w biegu 100 m kobiet — Rose w czasie 12,5 sek. W biegu na 5.000 m triumfował wieloletni reprezentant Węgier — Szilagyi, który stoczył porywającą walkę na finiszu z młodym mistrzem Austrii Roetzerem i pokonał go o pierś.

Warto jeszcze wspomnieć, że zawodnicy Niemiec zachodnich, szeroko reklamowani i o głośnych nazwiskach w ostatnich latach—na ogół w Wiedniu zawiedli. Ulzheimer, który w r. 1949 uzyskał najlepszy powojenny wynik na świecie na 800 m (1:49,0) tylko z największym trudem zdołał w biegu 400 m przez płotki tuż przed metą wyprzedzić Truicę (Rumunia) i wygrał w nie nadzwyczajnym czasie 55,1 sek. Jeszcze słabiej wypadła Gloeckner, która w biegu 100 m kobiet była dopiero trzecia za Rose (Rumunia) i Modrachową (CSR).

Zlot młodzieży wypadł wspaniale. Mimo szykan i utrudnień ze strony kapitalistycznego rządu i okupantów zachodnich przybyło na Zlot ponad 80 tysięcy młodzieży z całej Austrii oraz liczne delegacje młodzieżowe z ZSRR, CSR, Węgier, Rumunii, Bułgarii, NRD, Niemiec zachodnich, Danii, Holandii, Francji, Włoch, Triestu i Polski. Wiedeń w tych trzech dniach należał naprawdę do młodzieży.

Zlot Wolnej Młodzieży Austriackiej wykazał jeszcze raz, że obok przodującej młodzieży ZSRR, obok młodzieży państw ludowej demokracji i NRD — w jednym szeregu walki o pokój i wolność stoi postępowa młodzież państw, znajdujących się jeszcze w jarzmie kapitalizmu.

A. T. MILLER



Start Macha do rekordu życiowego — 10,8 sek. na 100 m. Obok Macha — Buhl, który przebiegł 100 m w tym samym czasie

(Fot. Link)

# LEKKOATLECI MINĘLI PRÓG SEZONU

Kto z naszych biegaczy, skoczków i miotaczy mógłby walczyć jak równy z równym z najlepszymi lekkoatletami Europy? To pytanie stawiano sobie po egzaminie lekkoatletów w Krakowie?

— Chyba tylko Kiszka, Stawczyk i na 400 m Mach. Zresztą dwaj pierwsi w Krakowie nie startowali — padały odpowiedzi. Wynik Lewickiego 3 tys. m — 8.46,7 daje mu również szanse na zaznaczenie swej obecności w poważnym nawet biegu na długim dystansie. Mach, uzyskał na 100 m 10,8 — to dobry znak przed startem na 400 metrów.

A inne wyniki? Ważny w skoku o tyczce — 3,85, Sidło w oszczepie — 63,50 itd. Wyniki te nie mają wielkiej wartości eksportowej. 3,80 m jest początkową wysokością w skoku o tyczce na Igrzyskach Olimpijskich, a taki Cybulenko (ZSRR) rzuca oszczepem o 10 m dalej od Sidły.

Obok wymienionych wyników osiągnięto w Krakowie kilka rezultatów wręcz słabych jak np. w skoku wzwyż 175 cm. w biegu na 110 m oł. 16,2 sek. czy w rzucie dyskiem 42,46 m. Rezultaty te nie świadczą dobrze o naszej lekkoatletyce, której brak obok szczytowych wyników (poza biegami krótkimi) wyrównanego, wysokiego poziomu.

Zima, co zresztą poruszaliśmy już na łamach „Sportowca", była dla naszych lekkoatletów właściwie zmarnowana. Nie przeprowadzono ani w zimie, ani wczesną wiosną żadnego obozu. Dopiero pod koniec kwietnia zebrano w Zakopanem część czołowych zawodników. Na zakończenie obozu osiągnięto wprawdzie niezłe wyniki, ale mogłyby być pewnie lepsze, gdyby pracę inaczej zaplanowano.

(M)



Lewicki nasza nadzieja na długie dystanse przebiegł 3 km w 8,46,7, ustanawiając rekord powojenny. (Fot. Link)



Mistrz Polski w 10-cioboju Krzyżanowski zwyciężył w pchnięciu kulą (14,97) i w biegu na 110 m pł (16,2). (Fot. Link)



Najlepszy wynik wśród kobiet (obok Bregulanki w pchnięciu kulą 12,70) osiągnęła Gburkówna w skoku w dal skacząc na odległość 5,43 m.

## PRZEDSEZONOWE UWAGI TRENERA GIERUTTO:

1. Kadra trenerska nie była dostatecznie wykorzystana. Obok członków kadry powinni na obozie znaleźć się młodzi utalentowani zawodnicy, którzy, podglądając technikę starych rutyniarzy, mogliby się nauczyć bardzo dużo. Wskazane byłyby obozy dla specjalistów.

2. Zawodnicy nie mieli dostatecznego przygotowania zimowego.

3. Czołowa kadra nie posiada właściwej metody treningowej. Ćwiczy na „wyczucie", nie zna planu tygodniowego ani miesięcznego zajęć.

4. Ćwiczy zbyt rzadko. Codzienny trening jest najlepszym nawet naszym zawodnikom nieznany. Prawie wszyscy ćwiczą zaledwie dwa do trzech razy w tygodniu.

5. Poziom lekkiej atletyki kobiecej (z wyjątkiem Bregulanki i Gburkówny) bardzo słaby. Dopóki zawodniczki nie będą posiadać dobrych wzorów technicznych, tak długo nie będą uzyskiwać dobrych wyników. Powinny — moim zdaniem — ćwiczyć razem z zawodnikami, ażeby również od nich uczyć się metodą poglądową.

6. Zawodnicy przyszłości: Dobraczyński (kula) i Janiszewski (tyczka) powinni znaleźć się jak najprędzej w kadrze i mieć staranną opiekę.

## ŁÓDZ RATUJE TRÓJBOJ NA SPO

Po pierwszym, udanym etapie Biegów Narodowych zdawało się, że i druga masowa impreza — trójbój lekkoatletyczny na Odznakę SPO będzie wielkim, masowym osiągnięciem sportowym, sukcesem organizacyjnym i dobrą propagandą sportu. Niestety, tym razem — przynajmniej jak dotąd — nie zachwyciło nas ani przygotowanie zawodników do prób w biegu krótkim, skoku i rzucie, ani sposób przeprowadzenia zawodów.

Pierwsze dni — przeznaczone na trójbój — (od 20 maja) przeszły bez większego wrażenia. Niewiele wysiłku włożyły w tę imprezę zespoły i koła sportowe oraz Ludowe Zespoły. Nie było tych wielkich przygotowań, które cechowały Biegi Narodowe a imprezie nie nadało się rozgłosu, na jaki zasługuje.

Wyjątkiem jest jedynie Łódź, która wydelegowała w dniu 20 maja 14 ekip organizacyjno-sportowych w teren, aby pomóc Ludowym Zespołom Sportowym w przeprowadzeniu zawodów w trójboju. W ślad za Łodzią powinny pójść i inne województwa, jak również i miasta powiatowe. Powiatowe Komitety Kultury Fizycznej winny wejść w kontakt z wszystkimi organizacjami swego terenu — które nie przeprowadziły jeszcze trójboju i nieść im pomoc.

Wskazanym byłoby zorganizowanie w czerwcu specjalnych zlotów w miastach powiatowych lub gminach i przeprowadzenie z tej okazji prób na SPO.

Uczyńmy wszystko, aby umożliwić tym, którzy chcą zdobyć SPO osiągnięcie tych norm. Przeprowadźmy zawody w taki sposób, by startujących już na zawsze pozyskać dla sportu.

ST. M.

# KADRY GRUPPENFÜHRERÓW ODKRYWAJĄ SZCZYTY.... MILITARYZMU

W. G. WŁADYMIROW

Amerykańska prasa ogłasza:... **„Łatwiej i szybciej można zrobić ze sportowca żołnierza niż z żołnierza — sportowca".**

Oto zasadniczy motyw wielkiej kampanii propagandowej, którą prowadzi się na szpaltach sportowej i na wpół-sportowej prasy Stanów Zjednoczonych.

Taka propaganda nie jest oczywiście bez znaczenia. Wyraża ona bowiem w całej pełni uporczywe dążenie imperialistycznych, napastniczych kół USA do wykorzystania sportu dla celów wojennych. Łańcuch wydarzeń świadczy o tym, że proces militaryzacji sportu, który zaczął się w USA niezwłocznie po zakończeniu drugiej wojny światowej, trwa nadal.

Liczne instytuty sportowe i zakłady naukowe Ameryki, całkowicie bądź częściowo zostały przestawione na kształcenie trenerów dla potrzeb armii, floty i lotnictwa. W programie wychowania fizycznego młodzieży szkół średnich i kolegiów został wzmocniony czynnik praktycznych zajęć wojskowych. W znacznie szerszej mierze niż dawniej przeprowadza się współzawodnictwo pomiędzy wojskowymi i cywilnymi klubami sportowymi, które mają charakter reklamowo-propagandowy i służą do celów demonstrowania potęgi armii i floty USA.

### MIŁOŚNICY GÓR

Zupełnie jasne jest, że sport amerykański zastrzega sobie poważne miejsce dla alpinizmu, turystyki górskiej i narciarskiej. Praktyka imperialistycznych napastników nagromadziła wieloletnie doświadczenie w robocie szpiegowsko- dywersyjnej pod płaszczykiem „niewinnego" uprawiania alpinizmu. Jak wiadomo wykorzystywała to chętnie hitlerowska agentura szpiegowska w latach poprzedzających drugą wojnę światową i podczas wojny.

Inspiratorzy paktu atlantyckiego, zachodniego bloku i innych napastniczych, wojennych planów nie usiłują ukrywać celów, dla których wykorzystują alpinizm. Już w 1946 r. reakcyjny senator amerykański Erwin Johnson, wygłosił wojowniczą mowę, w której między innymi nawoływał do **wykorzystania alpinizmu oraz turystyki dla rozrzucenia amerykańskiej sieci szpiegowsko-wywiadowczej we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej.** Wezwanie to istotnie się urzeczywistnia.

W celu wzmożenia tej „turystyczno-alpinistycznej" ekspansji utworzono specjalne instytucje w Paryżu i w Waszyngtonie podporządkowane... **ministerstwu handlu USA.** O rozmachu ich działalności mówi fakt, że tylko na reklamę wyasygnowano dla nich 75 tys. dolarów.

Znamienne jest, że w ostatnich czasach największe zainteresowanie alpinistów amerykańskich wywołują masywy górskie Europy. Do nich to właśnie zmierza rosnący stale potok pielgrzymów ze Stanów. O ile w 1946 r. w krajach zachodnio-europejskich przebywało 91 tysięcy amerykańskich „turystów czystej krwi", łącznie z „alpinistami", to w 1947 było ich już 154 tysiące, w 1948 — 300 tysięcy. Liczby dotyczące 1949 roku jeszcze nie zostały ogłoszone, lecz wiadomo, że amerykańskie biura turystyczne zamierzają doprowadzić liczbę swej klienteli rocznie do pół miliona.

Amerykańscy miłośnicy górskiej wspinaczki napływają przede wszystkim w Alpy szwajcarskie, przy tym specjalnie chętnie zwiedzają okolice graniczące z Niemcami i Francją.

Zainteresowania ich jednak nie ograniczają się tylko do Szwajcarii i sąsiadujących z nią krajów. Jak donosi prasa zagraniczna goście z USA, przybywający w postaci alpinistów, turystów, wycieczkowiczów i miłośników polowania dosłownie zalewają takie kraje jak Finlandia, Norwegia, Dania.

### NOC NA USŁUGACH USA

Wielki rozgłos pozyskała rozkrzyczana, amerykańska ekspedycja Smitha, **szukająca zapamiętale „Arki Noego"** na górze Ararat tuż przy granicy ZSRR. Nie zastanawiano się z jakiego źródła wpłynęło 25 tysięcy dolarów, które zgodnie z oświadczeniem Smitha zostały wydane na to pseudonaukowe przedsięwzięcie. Amerykanie pokazywali się w okolicy pogranicznego górskiego grzbietu perskiego (Kurdystan). Zaoceaniczni sportowcy już oddawna zwracają szczególną uwagę na Himalaje i okolice Tybetu, które graniczą z Kaszmirem, Indiami, Nepalem, Butanem. Pomimo że wszystkie te ekspedycje maskują się lub okrywają mgłą największej tajemnicy, dla całego świata jest jasne, że nie przypadkowo amerykańskich alpinistów pociągają przede wszystkim okręgi, które mają doniosłe znaczenie wojskowo-strategiczne i są bogate w cenne surowce przemysłowe oraz punkty strategiczne.

### SLALOM CZY TYRALIERA?

Niezależnie od wykorzystania alpinizmu dla celów szpiegowsko-wywiadowczych, amerykańscy podżegacze wojenni włączyli go do służby zbrojnej w armii USA. Żołnierze górskich oddziałów przechodzą przez surowy trening w specjalnych obozach, leżących w górach Colorado i innych pasmach górskich; podobnie nauka alpinizmu i narciarstwa o wyraźnym charakterze wojskowym rozwinęła się wśród okupacyjnych wojsk amerykańskich stacjonujących w Europie. Dla tych celów wydzierżawia się różne hotele, schroniska narciarskie i alpinistyczne. Nierzadko wykorzystuje się byłych hitlerowskich instruktorów jako trenerów i przewodników. Aby zapewnić sobie stały dopływ sił uprawia się szeroko propagandę alpinizmu i narciarstwa — przede wszystkim wśród poborowej i przedpoborowej młodzieży. Co prawda, ta strona medalu jest starannie zamaskowana frazesami o „apolityczności" sportu i sentymentalnymi rozważaniami o „czarodziejskich cudach skalistych urwisk" itp.

Ale to wszystko jest szyte białą nicią. Wystarczy zapoznać się z wszelkiego rodzaju wydawnictwami dla cywilnych „alpinistów", aby się przekonać, że na kilometr zalatuje od nich sztuką wojenną.






### NIE MA ŻADNYCH WĄTPLIWOŚCI

Potwierdza to wyraźnie amerykański „Przewodnik sportów górskich" wydany przez Narodowy Związek Narciarski; już w przedmowie czytamy, że przewodnik został opracowany w celu zaznajomienia społeczeństwa **z turystyką górską — sportem który służy interesom kraju (!) zwłaszcza zaś w dziedzinie przysposobienia oddziałów górskich.**

Komentarze zbyteczne! Jeżeli tę mętną formułę o „interesach kraju" przetłumaczy się na zwykły język, to stanie się jasne, że współczesny alpinizm w Stanach Zjednoczonych — jest na usługach napastników. Aby zaś nie było żadnych wątpliwości co do celów tego sportowo-naukowego przysposobienia, autor przedmowy kilka wierszy dalej oświadcza, że „nowe wydanie z wszystkimi zmianami i uzupełnieniami zawiera doświadczenia tych narciarzy i alpinistów, którzy wchodząc w skład oddziałów górskich nauczyli się wiele w Colorado, Alpach i Apeninach..."

Autor przedmowy podkreśla, że poszczególne rozdziały zostały przejrzane i uzupełnione danymi **o ostatnich udoskonaleniach i osiągnięciach technicznych, będących wynikiem specjalnych badań, zgodnych z założeniami Naczelnej Intendentury (w przedmiocie służby tyłów) górskich oddziałów USA.** Sam spis autorów tego przewodnika wymownie świadczy o jego faktycznym przeznaczeniu.

Jeden z autorów — niejaki Dawid R. Brower — okazał się oficerem-topografem i instruktorem w centrum wyszkolenia oddziałów górskich. Jako współautorzy występują Artur Argijewicz młodszy i Milton Hildebrandt — weterani dywizji górskiej a także Richard Leonard Nilson i inni „współpracownicy sztabu Nacz. Intendentury, w którym pracowali nad zagadnieniem zaopatrzenia bojowego oddziałów górskich".

Podobnym przykładem może być informator Hendersona, który zwraca szczególną uwagę na zagadnienie masowej nocnej wspinaczki oraz kombinowane wejścia pieszo-lotnicze z wykorzystaniem samolotów.

Zapoznawszy się z tego rodzaju literaturą widzimy, że zdumiewająco przypomina nam ona wydaną przed wielu laty książkę hitlerowskiego specjalisty w wojnie górskiej mjr Paulke pod sielankowym tytułem „Przykazania miłośnika gór". Różnica jest w języku, istota — ta sama. Składając daninę entuzjastycznych epitetów i romantycznych akcesorii w celu zamaskowania się, obie książki narzucają czytelnikowi pogląd, że narciarz i alpinista — to żołnierze gór.

Zresztą nie tylko z literackich źródeł amerykańscy militaryści przyswajają sobie doświadczenia faszystowskich napastników. Znane są fakty bezwstydnego korzystania przez wojska okupacyjne, a nawet także na terytorium USA, z usług licznych nazistowskich kadr alpenführerów, alpinistów i narciarzy.

Rezolucja Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych wskazała na to, że podobnie jak faszystowscy napastnicy, blok anglo-amerykański organizuje we wszystkich kierunkach przygotowania do nowej wojny.

Wymownym dowodem tego jest między innymi militarny kierunek współczesnego alpinizmu amerykańskiego.

Tłum. T. Gar.

# ROK 1899 MA GŁOS



### Szybkość z myszką?

W biegu jednowiorstowym startowało zapisanych 54 jeźdźców. Wykazali szybkość następującą: pp. St. Barański 1 min. 25,4 sek. Janota 1 min. 33,8 sek. St. Sobczak 1 min. 31,2 sek. i St. Wyhowski 1 min. 13,8 sek.

Ostatni zatem nie tylko pobił rekord Towarzystwa (1 min. 29,6 sek.) ale nadto rekord zawodowy wiorstowy, ustanowiony przez p. Keldersa (z Odessy), w czasie 1 min. 19,6 sek. (wiorsta = 1064,5 m).

### Z MOSKWY DO KIJOWA

Do Kijowa przybyli przed paroma dniami dwaj oryginalni cykliści podróżnicy, pp. Aleksander Murawjew i Dmitry Piatnicki.

Podróżnicy przedsięwzięli wycieczkę z Moskwy do Kijowa na rowerach, a wyruszywszy ze starej Stanicy w dniu 28 kwietnia o godz. 12 w południe, stanęli w Kijowie na Peczersku w dniu 4 bm, o godz. 9 rano, przebywszy tak długą drogę na rumakach stalowych w ciągu 6 dni. Cykliści przybyli w wybornej formie nie czując zmęczenia.

### UPRZEJMA

Aparat automatyczny do napompowania powietrza w uszkodzone pneumatyki wymyślił sprytny przedsiębiorca we Francji.

Za 10 fenigów uprzejma maszyna doprowadza puste pneumatyki do pierwotnie okrągłych kształtów (a czytelników do białej gorączki z ciekawości na czym opiera się ta „uprzejmość maszyny" przyp. 1951).

### ROWER KONTRA WIOSŁO

Ankieta jednego ze sportowych dzienników angielskich wykazała, że w całej Anglii rower szkodliwie wpłynął na sport wioślarski. Od r. 1896 bowiem liczba członków w klubach wioślarskich znacznie się zmniejszyła.

ZY.




**Związkowy Klub Sportowy Unia — Nafta Jedlicze**

(Sekcja gry w szachy)

Przepisy powiadają, że pion, dochodzący na ósmą, względnie pierwszą linię zamienia się w dowolną figurę z wyjątkiem króla i to bez względu na to, czy taka figura znajduje się jeszcze na szachownicy czy nie. Można mieć po dwa i trzy hetmany. Skoro brak jest drugiego hetmana najlepiej dochodzącemu pionowi założyć na główkę kawałek papieru, by się odróżniał od innych pionów. Oczywiście nowy hetman gra jak hetman.

Objaśnienie przepisów, dotyczących gry i prawideł znajdziecie w książce Tadeusza Czarneckiego pt. „Nauka gry w Szachy", wydanej przez „Czytelnika". Książka ta jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Również przydatny będzie „Kodeks szachowy", wydany przez „Prasę Wojskową".

**Marcin Wieluński, Mława.**

Dla lekkoatlety bardzo wskazana jest zaprawa bokserska, która wpływa korzystnie na ogólny rozwój organizmu a przede wszystkim ważna jest dla miotacza. Pożyteczne są również wszelkiego rodzaju podskoki w miejscu i trójskoki z miejsca na miękkim elastycznym podłożu, natomiast nie wskazane są skoki w dal na wynik (na twardej posadzce drewnianej). Najlepszą wytrzymałość w biegach uzyskacie przez ćwiczenie biegów interwalowych, tj. biegów krótkich, kilkakrotnie powtarzanych z krótkimi przerwami, — np 3×150 m.

**Stefan Kwaśny, Bielsko.**

Bieg 1500 m — 4,47 min. — 495 pkt. 1000 m — 3,00 min. — 484 pkt. 400 m — 1 min — 445 pkt. Rzut dyskiem 2 kg. — 32 m — 490 pkt. Skok o tyczce — 2,90 m — 466 pkt. Skok wzwyż 1,55 m — 512 pkt. W dal — 5,00 m — 343 pkt. Rzuty dyskiem 1 kg. oblicza się wg wielobojowej tabeli kobiecej. Specjalizujcie się w **wieloboju.**

**Witold Janowski, Zepczyno.**

Podręczniki o szermierce są w druku (wyd. GKKF) ukażą się w najbliższych tygodniach.

**Janina Klamut, Wrocław.**

W sprawie naciągu rakietowego zwróćcie się do Centrali Sprzętu Sportowego i Szkutniczego, Warszawa, ul. Mazowiecka 7.

**Zdzisław Piętak, Kraków.**

Żądane numery „Sportowca" otrzymacie po wpłaceniu należności na konto PKO nr I-16647, adres: PPK „Ruch" Warszawa, Srebrna 12. Na blankiecie należy podać wyraźnie nazwę i numery pisma.

**Leszek Osmański, Grudziądz.**

Na pierwszy rok studiów w Akademii Wych. Fiz. w Warszawie będą przyjmowani kandydaci, którzy odpowiadają następującym warunkom:

Wiek 18 — 25 lat, wykształcenie — matura licealna, dobry stan zdrowia, usprawnienie fizyczne i znajomość sportu. Podanie o przyjęcie na I rok studiów należy składać w Powiatowej (Miejskiej, Dzielnicowej) Komisji Rekrutacyjnej w dniach 20. VI. — 7. VII. br. dołączając: własnoręcznie napisany życiorys, świadectwo dojrzałości w oryginale oraz ew. dyplom przodownika nauki i pracy społecznej, trzy fotografie, dokument stwierdzający stosunek do służby wojskowej, pożądane zaświadczenie z pracy w organizacjach młodzieżowych i działalności na polu w.f.

Egzamin eliminacyjny odbędzie się w AWF Bielany, ul. Marymoncka 90. Na egzamin eliminacyjny złożą się: badania lekarskie, egzamin z Nauki o Polsce Współczesnej, egzamin z wiedzy ogólnej, próba sprawności fizycznej.

Studia w AWF trwają trzy lub pięć lat. Absolwenci 5-letnich studiów otrzymują tytuł magistra.

W tej strasznej chwili nagle uderzył gong. Na ten miedziany dźwięk galeria zaryczała oburzonym krzykiem. Menażerowie znajdowali się tuż koło ringu. Rzucili się na liny jak małpy, podnieśli ciężkie ciało Bułgara i posadzili na krzesełku. Zimną wodą oblano mu twarz, a poruszaniem chustek wprowadzono powietrze w otwarte usta. Otworzył oczy i spotkawszy wzrokiem znaną twarz trenera, powiedział głucho:

— Gdzie ja jestem, ojczulku?

— Oddychaj! — powiedział ze łzami w oczach starszy mężczyzna. — Odpoczywaj!

— Gdzie jestem ojczulku?

— Na ringu, chłopcze. Walczysz o mistrzostwo świata.

— O mistrzostwo świata — powtórzył tamten głucho.

— O mistrzostwo świata. Walczysz z Billy Sandersem. Czyżbyś nie pamiętał?

Nowy potok wody wylał się na jego głowę. Zimny strumień jakby natychmiast przerwał ciemną zasłonę w jego mózgu. Bułgar z niezwykłą jasnością przypomniał sobie wszystko: „Puść" — niskie uderzenie, następnie upadek na deski. Z piersi wyrwało mu się rozpaczliwe westchnienie. — Pamiętam — wykrzyknął niemal — nie zdyskwalifikowali go?

Menażer zamilkł. Koniuszkiem ucha nasłuchiwał głuchej rozprawy sędziów. Polak, czerwony jak cegła, krzyczał rozgniewany, nalegał na dyskwalifikację. Baron angielski wysłuchał go bez wzruszenia, a następnie powiedział sucho:

— Nie było żadnego niskiego uderzenia.

— Pan twierdzi, że nie było niskiego uderzenia? — wykrzyknął wyprowadzony z równowagi Polak. — Pan to twierdzi?

— Tak, ja — powiedział bezczelnie Anglik.

— Pan jest oszustem! — ryknął Polak — pozwoli mi pan powiedzieć, że jest pan bezwstydnym oszustem.

Anglik przybrał postawę obrażonej godności.

— Za te słowa żądać będę zadośćuczynienia — powiedział zimno. — Mój honor...

— Do diabła z takim honorem! — Monsieur Cotton — może pan powie. Kiedy on powiedział „puść", czy Amerykanin uderzył? Proszę niech pan mu powie.

Monsieur Cotton miał wygląd człowieka, którego chcą wmieszać w nieprzyjemną historię.

— Uderzył — powiedział Francuz prawie ze wstrętem.

— Gdzie uderzył? Nisko, prawda?

— Nie zauważyłem, aby było nisko, monsieur Barański. Uderzył prosto. Nieraz uderzenia te przychodzą automatycznie, poruszane motorami nerwów...

Jan Barański patrzył przez chwilę z otwartymi ustami na Francuza, potem splunął nagle i skierował się na swój posterunek. Jego krótkie blond włosy były najeżone z oburzenia, a oczy płonęły. „Psy"! — mruczał w swym ojczystym języku. — „Wściekłe psy". I nagle serce zabiło mu z radości: Film! Na filmie wszystko będzie uwidocznione, wszystko do ostatniego ruchu.

Radość jednak szybko zgasła. Tak, przecież i film należy do nich. Psy, prawdziwe psy...

Gong ponownie zadźwięczał, Polak spojrzał na ring. Serce biło mu mocno — jak on się czuje? Czy opanował oszołomienie? Czy siły mu wrócą, a wraz z nimi i początkowa inicjatywa? Z radością zauważył jasne spojrzenie bułgarskiego boksera, jego zdecydowane kroki. Ach, to już dobrze.

Billy Sanders natychmiast przeszedł do błyskawicznego ataku. Wiedział: jeśli nie uda mu się powalić przeciwnika w decydującej piątej rundzie, zwycięstwo jego stanie się niepewne. Musiał zebrać wszystkie swe siły, dać z siebie wszystko do czego był zdolny. Nie mógł wygrywać czasu, czas mógł wygrywać tylko jego przeciwnik. Billy zrozumiał, że przeciwnik jego działa według tej prostej prawdy, bowiem atak jego zawisł w powietrzu. Zwinne ciało Bułgara kołysało się na ringu, wyślizgiwało się, leciało do kątów. Widzowie z pierwszych rzędów podnieśli się z foteli i dzikimi krzykami zachęcali swego ulubieńca. Bułgar nadal z giętkością odbijał uderzenia, wygrywał jedną za drugą sekundy. Mijała druga minuta, a jeszcze nie otrzymał poważnego ciosu. Czy wytrzyma do końca? Czuł jak siły szybko go opuszczają, nogi uginają się pod nim, niskie uderzenie i wszystko to, co stało się później, pozbawiło go sił. Brak mu było powietrza, oddychał ciężko i chrapliwie. Amerykaninowi udało się wreszcie zręcznym atakiem doprowadzić go do lin i zadać błyskawiczny cios. Bułgar padł na kolana.

— Zostań w tej pozycji! — rozkazał trener — Do ośmiu!

Przy fatalnym „osiem" młodzieniec podniósł się ze smakiem ołowiu w ustach, z ociężałą głową, z zamglonym wzrokiem. Co począć? Nie miał czasu myśleć, ponieważ huragan znów go doleciał, a uderzenia spadały na niego — tępe, ciężkie, koszące. Z przerażeniem poczuł, że obrona jego słabnie, ręce opadały mu bezwładnie, głowa coraz częściej i częściej była odsłonięta, aż koszmarne uderzenie ponownie rzuciło go na deski.

Galeria westchnęła, parter ryczał histerycznie. Objawszy dwoma rękami mikrofon, Jim Medroc puścił w obieg triumfujący frazes, starannie przygotowany przy repetycjach.

— To jest koniec, to z pewnością już koniec. Bułgar leży wyciągnięty na deskach, półmartwy i bez oddechu, nie poruszą nawet palcem. Czy słyszycie triumfujący okrzyk Amerykanów? Stary bojowy okrzyk prerii, który wkrótce zaleje cały świat? Gdyby go nie było, usłyszelibyście przynajmniej liczenie sir Radcliff'a: Raz... dwa...

— Trzy! — powiedział sucho sędzia.

Leżący na deskach bokser europejski westchnął zaledwie dosłyszalnie. Ach! Skończone już, wszystko skończone. Żebym mógł poruszyć chociaż ręką.

— Cztery... pięć...

Kręciło mu się w głowie, palcami bezradnie drapał czarną matę ringu. Żebym mógł chociaż podnieść się i stojąc doczekać końca. Martwy, lub zwycięzca! Sam przecież powiedział te słowa.

— Sześć... siedem...

Martwy! Żeby to mógł umrzeć, żeby ta ostatnia łaska mogła go spotkać. Umrzeć! — znów jęknął. Czy tak umierali ci spod Sewastopola, spod Małachow Kurgan — tak bezsilni i bezradni? Nie, ach, nie! — przed śmiercią widzieli zwycięstwo, czuli jego ciepły matczyny oddech. A On? Gdy wieczorą tego On dowie się o jego klęsce, On, który życzył mu zwycięstwa — co pomyśli? Zebrawszy wszystkie siły, gryząc wargi i drapiąc paznokciami czarną matę, Bułgar podniósł się na nogi.

— Osiem!... — powiedział jakby z goryczą baron i dodał prawie że podjudzającym głosem — walka!

Muszą mu przyjść siły. Nie może być zwyciężony, nie może padać. Dla niego istnieje tylko zwycięstwo! Pęd w górę! Ty bezczelny podlecu, który przychodzisz naprzeciw mnie z rękami zabójcy, ty, mylisz się ty...

—Uciekaj, chłopcze — krzyknął wyprowadzony z równowagi trener.

Bułgar kiwnął ponuro głową: nie, nie będzie uciekał. Tamci z Małachow Kurgan w ostatniej chwili...

Pat! pat! — odleciał ku linom. Następnie schyliwszy głowę, lewą ręką zasłonił twarz, a prawą uderzył całą siłą swego przeciwnika w serce.

Gong!

Opuścił się na krzesełko i powiedział prawie szeptem:

—Brak mi sił, ojczulku.

Łzy ciekły mu po zmęczonej twarzy.

— Ojczulku, odrobinę sił mi potrzeba, odrobinkę... odrobinkę... całkiem odrobinkę, aby go zgnieść...

—Oddychaj, chłopcze, oddychaj...

— Nienawidzę go ojczulku, serce mi się kurczy z nienawiści. Słyszysz, ojczulku, nienawidzę podłych...

— Powiedziałem ci: nie mówić!

— Muszę mieć siły...

— Zamilknij, będziesz je miał... to kryzys... on przechodzi...

— Chciałbym, żeby przeszedł...

— Napij się... teraz oddychaj głęboko... Dobrze jest czy słyszysz? Przychodzisz do siebie... A teraz posłuchaj.. brew! Rana musi ponownie otworzyć się.

— Tak ojczulku...

— Podobasz mi się...

— Czy Dick Ferguson bardzo jest zadowolony? Powiedz mi?

— Słuchaj — ponury jest jak chmura. Ale zato Clark się śmieje. Również spiker Medroc jest roześmiany, pies wściekły...

— Przestanie, ojczulku, przysięgam ci...

Lecz Jim Medroc nawet nie zamierzał przestać się śmiać. Jego błyskotliwe frazesy zmiękły w swej intonacji, lały się miękko i przyjaźnie.

— Szósta runda — i niechaj mi zajęcze uszy wyrosną — szósta runda i ostatnia! Tym razem nie wyślizgnie się. Billy pośle go spatuchny — ach, tak słodko, jakby zażywał dawkę słynnego preparatu przeciwko bezsenności firmy „Bebol" — zapamiętajcie „Bebol"! Znajduje się we wszystkich aptekach, a cała tuba kosztuje tylko pięćdziesiąt centów. I wtedy, kochani słuchacze, będziemy mogli spokojnie udać się do domów, wstępując po drodze do „Atlanticu", znacie go wszyscy — na ósmej Avenue, akurat naprzeciw „Pictures Co", aby wychylić po kilka kieliszków na cześć nowego, amerykańskiego zwycięstwa!

Gong! Czy słyszycie gong, drodzy słuchacze? Nasz Billy podniósł się pierwszy, z jego ruchów promienieje siła i pewność siebie. Podnosi się również Bułgar, jest jakby nie w nastroju. Pomimo to wygląd jego jest bez zarzutu — wygląda jak kangur — tak dobrze zasłania twarz. Aha! Czy słyszycie radosny krzyk Amerykanów? Billy Sanders przeszedł do ostatniej, decydującej ofensywy, jego pięści pracują jak maszyny. Bułgar chowa się, zwinnie porusza się na ringu. Dwa uderzenia w pierś i jedno w szczękę. Tak! Przeciwnik kontruje! Lewy upperkaut, prawy sierpowy! Tylko sierpowy trafia. Teraz znów Billy Sanders kontruje.. hm... jasne jest że Bułgar stara się trafić w pękniętą brew Amerykanina. Jedno, dwa, trzy uderzenia skierowane są w tym kierunku, lecz nasz odbija. Ataki Billego są ostrożniejsze, jasne jest, że ponowne otwarcie rany niepokoi go. Tak! Zadaje cios w przeponę, Bułgar kontruje, publiczność z galerii wyje histerycznie, Billy zadaje cios, jeszcze jeden... seria... Billy znów zadaje cios... przeciwnik jest przy linach stara się odczepić, Billy znów zadaje cios... Ach!... Tak!... tak!...



Czy słyszycie krzyk publiczności? Krzyczą zdrajcy ojczyzny, czerwoni drą gardła, ponieważ Bułgar trafił wreszcie w brew swego przeciwnika. Stara rana była widocznie bardzo głęboka, bo krew trysnęła nagle... Billy wycofuje się, trzyma odległość... Billy stara się wytrzeć krew z oka i szybko porusza się po ringu... Tak...

Teraz Bułgar goni go, jego uderzenia skierowane są nadal na nieszczęsną brew. To doprawdy jest prawdziwe nieszczęście! Gdyby nie było tego nieszczęścia z brwią, mecz byłby już zakończony. Tak!... Billy nadal się zasłania, lecz nie jest w obronie, uderza, znów uderza... Bułgar ślizga się plecami po linach... jest w kącie... Billy uderza.. jeszcze raz uderza — lewy prosty, dublowany lewy swingiem... tak... Bułgar leci ku linom... tak... zamierza się... hm!...

Billy ponownie musi odstąpić, gdyż nowe uderzenie w brew prawie odkryło kość... Leje się obficie krew... całe jego ciało zalane jest krwią... ach! ten łotr!... znów uderzenie w brew... Billy po prostu wyje z bólu, ociera się ręką, ustępuje... Uderzenie w brew... to już nie bokser, to sadysta...

Regulamin dopuszcza takie uderzenia, lecz dżentelmen tak nie postępuje, powinien mieć sportową rycerskość... Głupotą jest szukanie u nich rycerskości, a mimo to...to jest, drodzy słuchacze, typowa dusza azjatycka, okrutna, zimna, niemiłosierna... Brak w niej ludzkości...

Oto znów zamierza się... znów brew... uderzenie w okolicę serca.. brew... Wstrętne! Lecz jest to u nich we krwi... Billy jest wstrząśnięty... charczy... goni swego dręczyciela... dogania go... ostre, wzajemne serie. Ściskające ręce... hurra!... Bułgar znów jest na deskach... Sędzia liczy... raz... dwa... trzy... cztery... cudzoziemiec podnosi się, diabeł... znów podnosi się... ci azjaci mają wytrzymałość wielbłąda... Atakuje... Znów brew... do stu diabłów — policja federacyjna powinna go aresztować za sadyzm... Gong...

Koniec szóstej rundy... Już jestem w posiadaniu zajęczych uszów, drodzy moi słuchacze... To nie należy do przyjemności, lecz gorzej jest, gdy posiada się rogi... Mężowie, jeśli chcecie ochronić się od upiększeń rogowych, zawczasu musicie temu zapobiec. O wszystko zwracajcie się do znanego biura detektywów prywatnych... Ogłoszenia i objaśnienia w prasie. Wszystko jedno... Będziecie mieli szczęście usłyszeć również siódmą rundę. Szóstą rundę wygrał na punkty Billy Sanders...

Siedząc na stołeczku Bułgar oddycha głęboko, stara się zaopatrzyć płuca w powietrze. Trener z uwagą wytarł mu twarz po czym powiedział cicho:

— Starają się załatać nieszczęśnika. Sanders kwiczy jak dzik...

— Czy dużo ma w punktach?

— To nie ma najmniejszego znaczenia...

— Kiedy pomyślę, że z nim było już skończone...

Trener machnął gniewnie ręką.

— Nie przypominaj mi o swoich głupstwach, powiedział sucho. W tej rundzie musisz uważać! Żadne awantury, rozumiesz? Natychmiast po uderzeniu gongu wal w brew i wycofaj się na odległość. Niechaj się wścieka — oddalaj się! Rozumiesz? Celuj zawsze w brew. Na brew skieruje on całą swą uwagę, odsłoni serce i wtedy kilka silnych uderzeń w przeponę, aby pozostał bez powietrza...

— Dobrze, ojczulku...

— Nie śpiesz się — pozostaje jeszcze osiem rund. Musisz odzyskać siły, a on klapnąć, pozostać bez odrobiny sił. Jest czas na decydujący atak...

Trener spojrzał na niego poważnie.

— Masz coś dziwnego w swym charakterze, chłopcze — powiedział szeptem. Nie czujesz się jeszcze dobrze, nie odzyskałeś jeszcze dostatecznie sił. Zabraniam ci decydującej akcji! Zapamiętaj! To jest rozkaz!

Siódma runda. Kiedy zakończyła się, Jim Medroc powiedział przez mikrofon, wzdychając:

— Rundę wygrał na punkty Billy Sanders. Ta pęknięta brew jest całym nieszczęściem. Chwilami Billy walczył oślepiony, a jednak wygrał rundę. I nadal będzie wygrywał, a następnie, nawet jeśli walka się wyrówna — Billy Sanders wykończy go dotychczasową ogromną przewagą w punktach.

Ósma runda. Wyszukawszy w swym gardle najoptymistyczniejszy, dobroduszny głos Jim Medroc powiedział:

— Nasz chłopiec wygrywa rundy punktami. Ściskajcie dłonie obywatele Stanów! Prowadzimy zdecydowanie! Billy Sanders walczy z pewną taktyką — zdobywa punkty powoli, utrzymuje je, nie ryzykuje. Ryzyko nie ma żadnego sensu dla zwycięzcy...

Obywatele Stanów z parteru wielkiego stadionu ani nie wyglądali tak wesoło, ani nie myśleli tak optymistycznie. Bokser ich, siedzący na krzesełku w kącie, zalany był krwią, którą menażerowie jego wycierali szybko ręcznikami. Również bokser bułgarski był cały okrwawiony, lecz krwią swego przeciwnika w czasie „kleszczy". Billy Sanders oddychał ciężko i chrapliwie, w oczach miał mętny połysk. Bóle od uderzeń w brew rozwścieczyły go, ze złości gryzł wargi. Dick Ferguson schylił się nad nim i powiedział surowo:

— Nadal masz więcej punktów — rozumiesz? Za wszelką cenę musisz utrzymać przewagę — rozumiesz?

— Rozumiem, że muszę obalić go na deski do dziesięciu — powiedział Billy zirytowany. Nie mogę znieść dłużej tych bóli...

— Nie możesz go już powalić — smutno pokiwał głową Dick. Jemu siły już wróciły, a jeszcze siedem rund. Musimy oszczędzać nasze siły. Rozumiesz to? Musisz mieć pewną rezerwę sił. Wygraj i tę rundę — pozostają jeszcze sześć. Daj dwie równe — pozostają cztery. Wtedy pełna defensywa, „tańczenie" po ringu. I nawet gdyby je wygrał na punkty — będziesz miał ogólne zwycięstwo. Rozumiesz to? Ja ci to obiecuję.

— Walcz ty z rozprutą brwią przez siedem rund — powiedział ze złością Billy Sanders. — Ja nie mogę...

Dick Ferguson zgrzytnął zczerniałymi zębami. Oczy jego, jakby spuchły, stały się złe.

**dokończenie w następnym numerze**

# OD LOPEZA DO BOTWINNIKA

Mecz o mistrzostwo świata pomiędzy arcymistrzami radzieckimi, Michałem Botwinnikiem, posiadaczem tytułu, a Dawidem Bronsteinem, zwycięzcą eliminacji, zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 12:12. W myśl warunków meczu tytuł zatrzymuje Botwinnik na dalsze trzy lata.

Zainteresowanie meczem było ogromne. Na sali zebrały się tłumy widzów, którzy obserwowali partię transponowaną na tablicach informacyjnych. Prasa i radio podawały codziennie szczegółowe sprawozdania oraz przebieg partii z komentarzami wybitnych specjalistów. Nawet tych, którzy nie interesują się szachami zdołało porwać to spotkanie, już choćby ze względu na jego sportowy charakter — przebieg meczu był tak emocjonujący, że dopiero w ostatniej partii zadecydowały się losy tytułu. Dlatego nie od rzeczy będzie tu podać kilka uwag dotyczących historii mistrzowskiej gry szachowej, co pozwoli na lepsze zrozumienie spraw, związanych z ostatnim meczem.

### GWIAZDY PIERWSZEJ WIELKOŚCI

Pierwszą wybitną postacią w szachach był w XVI wieku **Ruy Lopez**, w XVII wieku — **Gioachino Greco**, w XVIII genialny **André Danican Philidor**, czy wreszcie w pierwszej połowie XIX stulecia **Paweł Morphy**. Ci wielcy przedstawiciele myśli szachowej, których przewaga nigdy nie była kwestionowana — formalnie nie byli mistrzami świata, chociaż faktycznie należał im się ten tytuł.

Instytucja mistrzów świata znana jest dopiero od drugiej połowy XIX wieku i pierwszym oficjalnym mistrzem jest Wilhelm **Steinitz**, przedstawiciel nowoczesnych szachów, twórca szkoły pozycyjnej. Przez wiele lat odpierał on skutecznie ataki współczesnych i przez ćwierć wieku dzierżył zaszczytny tytuł. Dopiero na starość przegrywa spotkanie z młodym **dr Emanuelem Laskerem**, który od roku 1894 zostaje mistrzem świata.

### LASKER WIE KIEDY I Z KIM GRAĆ

W tym czasie zaczyna rosnąć szybko popularność gry szachowej, tworzą się pierwsze związki szachowe, pojawia się nowy typ zawodnika, zawodowy szachista, żyjący wyłącznie z gry i publicystyki szachowej. Krystalizują się w tym okresie przepisy turniejowe, dla ograniczenia czasu do namysłu wprowadza się zegar kontrolny, coraz częściej organizuje się wielkie międzynarodowe turnieje szachowe.

Lasker przez 27 lat zachowuje tytuł mistrza świata; niewątpliwie był on jednym z największych mistrzów swej epoki, znakomitym znawcą gry i wyśmienitym psychologiem. Te zalety wystarczyły, dopóki panowało prawo wyboru przeciwnika oraz prawo wyboru terminu. A Lasker wiedział kiedy i z kim grać. Dlatego bił takich jak Marshall czy Janowski lub dr Tarrasch, a unikał meczu z innymi jak np. Rubinsteinem, któremu postawił wygórowane warunki finansowe. Jeden tylko mecz ze znakomitym Schlechterem omal nie skończył się tragicznie. Lasker dopiero w ostatniej partii zapewnił sobie wynik remisowy.

### ALECHIN — PIERWSZY SZACHISTA ŚWIATA

Dopiero w roku 1921 traci Lasker tytuł w meczu z **J. R. Capablancą**. Młody Kubańczyk to przede wszystkim logik o niesłychanie precyzyjnej technice oraz wyjątkowym zrozumieniu pozycji. Przez kilka lat dominował on nad swymi rywalami i zdobywał pierwsze nagrody na turniejach międzynarodowych. W roku 1927 traci tytuł na rzecz **Aleksandra Alechina**, prawdopodobnie największej postaci, jaką znają dzieje szachów. W prawdziwie tytanicznym spotkaniu Alechin pokonał posiadacza tytułu w stosunku 6:3 demonstrując niesłychaną klasę gry.

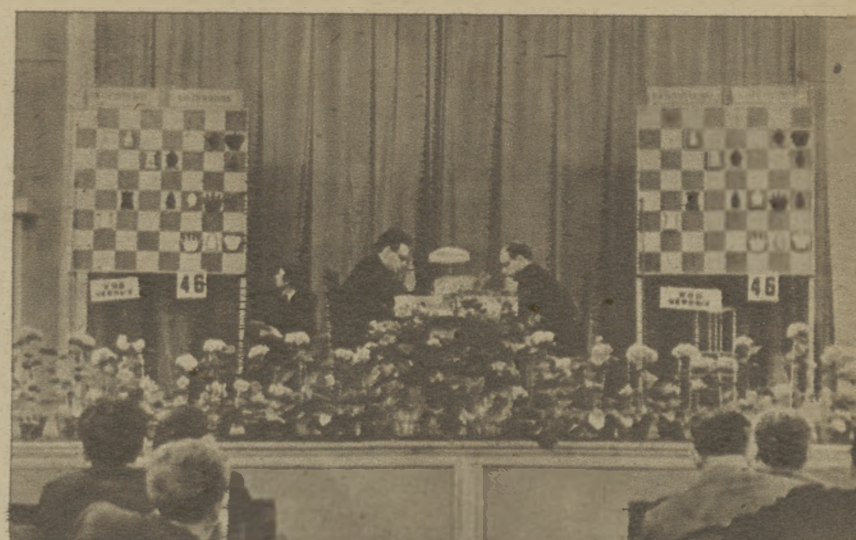
Alechin grywał często i nie unikał spotkań. Rozegrał dwa mecze z Bogolubowem, oba wygrane, w roku 1935 przegrywa jednak niespodziewanie mecz z Holendrem **dr M. Euwe**, który tylko dwa lata cieszy się tytułem, gdyż w roku 1937 Alechin, co jest pierwszym tego rodzaju wypadkiem w historii — odzyskuje stracony tytuł, który zachowuje do śmierci w roku 1945.

Zanim przejdziemy do dalszych losów walk o tytuł mistrza świata zapoznajmy się ze stroną regulaminową tych walk. Początkowo decydujący głos w walkach miał posiadacz tytułu. Grał on właściwie z kim chciał i kiedy chciał. Oczywiście nie wypadało mu odmówić walki z najbardziej godnym, by się nie narazić opinii, ale mógł zwlekać, mógł wyczekać kiedy jego przeciwnik utraci szczytową formę, wreszcie mógł stawiać trudne do spełnienia warunki finansowe. Od meczu Lasker — Capablanca ustalił się zwyczaj, że fundusz meczu wynosił 10 tysięcy dolarów i suma ta po zapłaceniu kosztów meczu była dzielona w stosunku 6:4 dla zwycięzcy. Oczywiście wyzywający powinien był zebrać całą sumę i to stanowiło największe utrudnienie.

W roku 1926 został utworzony Międzynarodowy Związek Szachowy (FIDE) najwyższa władza szachowa, do której należały wszystkie poszczególne związki państwowe.

### TURNIEJ SZEŚCIU ARCYMISTRZÓW ŚWIATA

Po zasadniczej dyskusji zorganizowano w okresie przejściowym mecz-turniej sześciu najlepszych arcymistrzów świata, a zwycięzca miał otrzymać tytuł mistrza świata. Do tego turnieju zostali zaproszeni **Botwinnik, Keres i Smysłow** — ze Związku Radzieckiego, **dr Euwe**, były mistrz świata — Holandia oraz **Fine i Rzeszewski** — Stany Zjednoczone. Ponieważ Fine nie mógł wziąć udziału w meczu, spotkanie odbyło się przy udziale pozostałych zawodników. Ten wielki mecz-turniej rozegrany w roku 1948 przyniósł pewne, nawet bezapelacyjne zwycięstwo M. M. Botwinnikowi, który uzyskał 14 p. z 20 partii oraz tytuł mistrza świata.



### STREFY I NOWY SYSTEM ELIMINACJI

Następnie przyjęto nowy system eliminacji, utworzono kilka stref. Do takich turniejów strefowych dopuszczono najlepszych mistrzów z każdego państwa, przy czym za każdym turniejem ustalono dokładną ilość w zależności od siły gry. Tak np. Polska w eliminacji pierwszego stopnia ma prawo do jednego miejsca. Czesi i Węgrzy dysponują trzema miejscami. Pierwszych trzech lub pierwszych pięciu przechodzi do dalszych eliminacji. Drugim etapem jest turniej międzystrefowy dla zwycięzców poszczególnych turniejów strefowych, których jest 5 lub 6. Taki turniej odbył się np. w Saltsjöbaden w Szwecji i zwycięzcy grają później w turnieju kandydatów, ostatnim stopniem w eliminacjach. Zdobywca pierwszej nagrody w turnieju kandydatów ma prawo grać mecz z mistrzem świata o tytuł w oznaczonym przez FIDE terminie i mistrz świata nie może odmówić gry pod groźbą utraty tytułu. **Tak** więc przeciwnikiem mistrza świata jest najsilniejszy w danym okresie arcymistrz, który wykazał swą klasę w skomplikowanej eliminacji i jego prawo do gry nie może być przez nikogo kwestionowane. Każdy kto zwycięsko przejdzie przez eliminacje staje do meczu.

### DROGA BRONSTEINA DO MECZU Z BOTWINNIKIEM

W latach 1949-50 dokonano podobnych eliminacji; turniej międzystrefowy w Szwecji wygrał **D. Bronstein**, turniej kandydatów w Budapeszcie zgromadził elitę arcymistrzów — uczestniczyli w nim: **Bolesławski, Bronstein, Keres, Smysłow, Kotow, Flohr i Lilienthal** ze Związku Radzieckiego, **Najdorf** Argentyna, **Stahleberg Szwecja i Szabo**, Węgry. Turniej ten zakończył się wspólnym zwycięstwem Bolesławskiego i Bronsteina przed Smysłowem, Keresem i Najdorfem. Następnie FIDE nakazało rozegranie meczu między Bolesławskim a Bronsteinem, jak wiadomo nieznaczne zwycięstwo odniósł tu Bronstein z różnicą jednego punktu i to dopiero w dogrywce. Tak więc wcale nie łatwo było dojść Bronsteinowi do meczu z Botwinnikiem.

### ZA TRZY LATA BOTWINNIK MOŻE BRONIĆ TYTUŁU

A tymczasem już teraz rozpoczynają się wstępne eliminacje do przyszłego meczu. W roku 1952 rozegrany się półfinał, czyli turniej międzystrefowy, za dwa lata turniej kandydatów, w którym oprócz zwycięzców eliminacji wezmą udział — Bronstein, Bolesławski, Smysłow, Keres i Najdorf, czyli pierwszych pięciu z turnieju w Budapeszcie oraz dopuszczeni przez FIDE — Euwe i Rzeszowski, którzy nie mogli grać w poprzednim turnieju. A za trzy lata Botwinnik będzie obowiązany ponownie bronić tytułu.

**M. WRÓBEL.**

# *Rozrywki umysłowe*

### 1. LOGOGRYF
(dokończenie tytułu w rozwiązaniu)



Z podanych niżej sylab ułożyć szesnaście nazwisk sportowców polskich (w tym jedno fonetycznie) z różnych gałęzi sportu. Oznaczony rząd pionowy da ostateczne rozwiązanie.

Sylaby: A, BA, BIŃ, BRO, BRZO, CEL, CHOŃ, CI, CIEJ, CHRO, CZO, CZO, CZYK, DA, DO, GRACZ, KO, KRZE, LICZ, ŁA, MA, NER, NIEL, NIK, NIO, PRO, PTO, RAN, REK, RYCH, SKI, SKI, SKI, SKI, SUSZ, WIE, WOL, WSKI, ZOW, TAJ.

### 2. SKAKANKA



Od litery „S" poczynając i przeskakując stale tę samą ilość liter odczytać rozwiązanie. Kierunek odczytu zegarowy.

**J. Majsak, Skarżysko.**

### 3. UKŁADANKA-FIGIEL



Z podanych części ułożyć rodzaj łodzi.

### 4. ARYTMOGRAF

1—2, 3, 4, 5, 6, 7, 8— 2 — 3, 5, 9, 10, 11, 12, 4, 13 — 7 — 3, 2, 14, 2, 6, — 5, 4, 13, 9, 7, 15, 6, 11, 7, 15, 16, 2, — 17, 3, 2, 5, 18, 8, — 19, 8, 13, 8, 20, 15, 14, 10 — 14, 4, 17, 2, 1, 21 — 11, 8, 22, 18, 8, 5, 23 — 24, 7, 9, 10, 6, 9, 25, 21 — 7 — 3, 2, 18, 23, 26, 25, 10— 17, 3, 2, 5, 18 — 1 — 25, 4, 17, 9, 15, 20 — 2, 20, 6, 9, 10, 27, 25, 7, 15.

Podane wyżej cyfry zamienić na litery wg podanego klucza i odczytać rozwiązanie.

**Klucz pomocniczy:** 6—9—8—13—7—25—4 = znakomita lekkoatletka radziecka;

13—10—25—4—14—2 = najstarsze zrzeszenie sportowe w ZSRR;

12—21—6—9— = aktor i piłkarz warszawski;

17—18—15—5 = część łodzi;

16—11—11—24 = skrót władzy sportowej w Polsce Ludowej;

1—7—23—27 = wiązka przedmiotów związanych, pęk;

3—22—4—26—4 = morskie wybrzeże płaskie i otwarte;

19—4—19—4—20—11—7—25—4 = łyżwiarka radziecka rekordzistka na 1.000 m.;

Za rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych wyżej zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania szereg książek. Rozwiązania zagadek nadsyłać należy na adres Redakcji „Sportowca", Warszawa, Łazienkowska 1, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — trzytygodniowy.

### ROZWIĄZANIA I NAGRODY

### ROZWIĄZANIE ZADAŃ UMIESZCZONYCH W NR. 7 „SPORTOWCA":

KRZYŻÓWKA: **Pionowo:** G. K. K. F., tor, serw, Olimpiada, Andrejewa, osada, arena, Papp, Sowa, SKS., t. k. o.

**Poziomo:** S. K. S., obrońca, set, Fokina, Wandor (wspak), Parpan, trener, palant, Kielas, S. P. O., Anokina, A. W. F.

Rebus: Usta—lenie—rek—Ordu—to—nie—„f"—raszka. Ustalenie rekordu to nie fraszka.

Tajemniczy napis: Janusz Kalbarczyk.

Bilet wizytowy: Teodor Kocerka.

Kalambur: Bok—„s". B o k s.

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:

1. **Tadeusz Gabryś**, Zabłocie 145 pow. Cieszyn.
2. **Włodzimierz Brzeg**, Państw. Tech. Ceramicz., Ziębice, ul. Zamkowa 31, Dolny Śląsk.
3. **Janina Łuczun**, Słupsk Chrobrego 1.
4. **Zdzisław Gałkiewicz**, Pabianice ul. Garncarska 23 m. 8.
5. **Marian Wiecanowski**, Janowiec Wlkp., ul. Długa 4, pow. Żnin, woj. Bydgoszcz.
6. **Eugeniusz Sikora**, Gdynia 4, ul. Pucka 33a.
7. **Witold Siedlecki**, Suwałki, ul. D-ra Noniewicza 18.
8. **Kazimierz Zakrzewski**, Dzierżoniów, D. Śl., ul. 22-go Lipca 25 m. 9.
9. **Wiesław Zieliński**, Warszawa, Sienna 46 m. 1.
10. **Józef Szmeterling**, Poznań, ul. Ratajczaka 19 m. 83.

### ODPOWIEDZI DZIAŁU ROZRYWEK

(1). J. Majsak. Zadania otrzymaliśmy. Rebus słabiutki. Prosimy o zadania na poziomie zamieszczonej zagadki obrazkowej. Pozdrowienia.

(2). St. Gwizdała. Rysunki należy wykonywać tylko w kolorze czarnym. Część zadań zamieścimy.

(3). Zb. Noszczyński. Zadania otrzymaliśmy za późno. Straciły na aktualności:

(4). Józef Hoppen. Kołówka słaba — nie zamieścimy.

(5). E. Gorczyca. Logogryf banalny — nie zamieścimy.

(6). Janusz Kostecki. Nadesłane zadanie banalne — nie zamieścimy. Rysunki prosimy wykonywać tuszem na białym niekratkowanym papierze.

**JERZY BIELENIA**

NADSYŁAJCIE
ZADANIA
WŁASNEGO POMYSŁU!

Warunki prenumeraty:
w prenumeracie indywidualnej:
miesięcznie 1,70 zł, kwartalnie 5,10 zł, półrocznie 10,20 zł, rocznie 20.40 zł.
Prenumeratę wpłacać należy na konto PKO I-16647.
Wszelkie reklamacje zgłaszać należy do PPK „RUCH" Wydział Prenumeraty Pocztowej, Warszawa, ul. Srebrna 12, tel. 80-542.

REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

WYDAWCA — Główny Komitet Kultury Fizycznej.
Redakcja — Warszawa, Łazienkowska 1. Tel. 704-82.
Administracja — Warszawa, Nowowiejska 31
Rotograwiura Drukarni „Prasa Wojskowa" w Warszawie.

2-B-30838

JERZY JURANDOT

## MECZ MIĘDZYPAŃSTWOWY

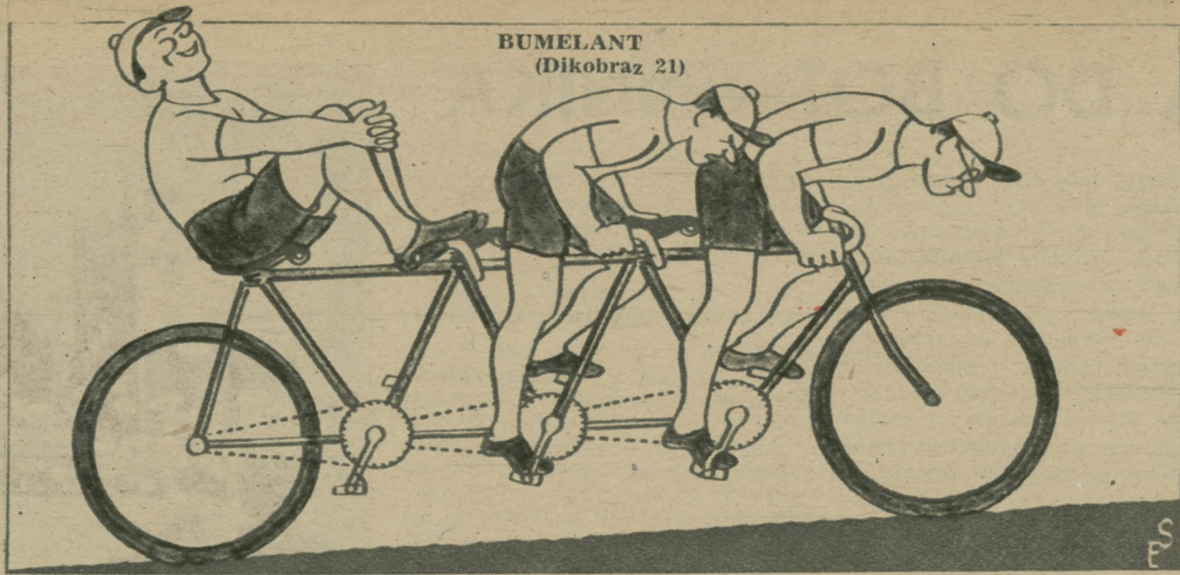
Tłumy.
Ścisk.
Przy głowie głowa.
Prasa.
Loża honorowa.
Nagły zamęt.
Głowy w prawo.
Co tam?
Siadać!
Są już...
Brawo!
Cieślik. Gędłek. Łącz. Janduda.
Dobre miny.
Dziś się uda!
Dwa do zera...
Trzy do dwóch...
Siadać!!!
Nerwy.
Zamęt.
Ruch.

Nasi.
Sędzia.
Ich drużyna.
Piłka.
Gwizdek.
Nasz zaczyna.
Jedzie.
Podał.
Odebrali.
Znów ma.
Kiwnął.
Podał dalej.
Drugi jedzie.
Ga-zu!
Kiwa.
Nasi gniotą...
Foul?
To bywa.
Gwizdek.
Trudno.
Nic w tym rzecz.
Grunt, że gniotą.
Mecz to mecz.

Wolny.
Gwizdek.
Ich.
Znów nasza.
Trzech na niego.
Groch i kasza.
Chcą odebrać. On ucieka.
Jedzie.
Tem-po!!
Kiwnął beka.
Tłum szaleje.
Bramkarz klęka.
Zamieszanie.
Już, już...
Ręka.
Gwizdek.
Na trybunach wre.
Była...
Gdzie tam!
Owszem.
Nie!

Karny.
Trudno. Takie prawo.
Rozbieg.
Strzał.
W poprzeczkę...
Klawo!
Bramkarz wybił. Kilka pięter.
Tamci.
Nasi.
Prawy.
Center.
Volley.
Główka.
Bez obrony...
Jedzie.
Wyją.
Stop!
Spalony.
Gwizdek.
Psiakrew!
Rozpacz.
Bunt.
Nic, wygramy! Wynik grunt.

Teraz tamci.
Dają gazu.
Ciąg na bramkę.
Goal.
Od razu.
Jadą znów.
Galeria śledzi.
Strzał.
Choroba!
Drugi siedzi.
Rozpacz.
Zryw.
Trybuny wyją.
Trudno.
Spuchli. Ledwie żyją.
Gwizdek.
Koniec meczu.
Uff!
Sędzia kalooosz!
Klapa.
Znów.

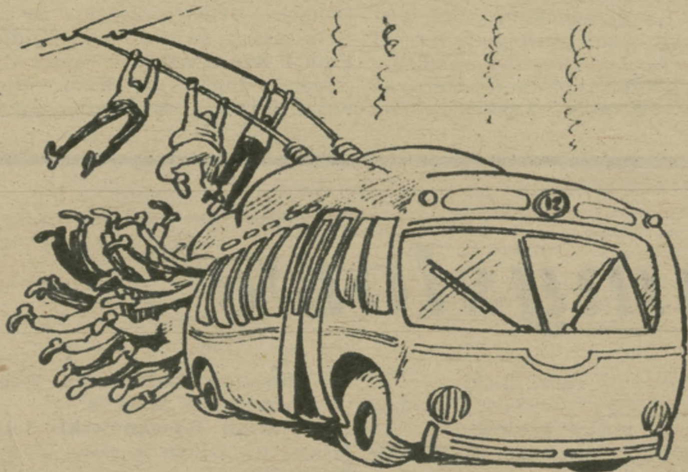


BUMELANT
(Dikobraz 21)

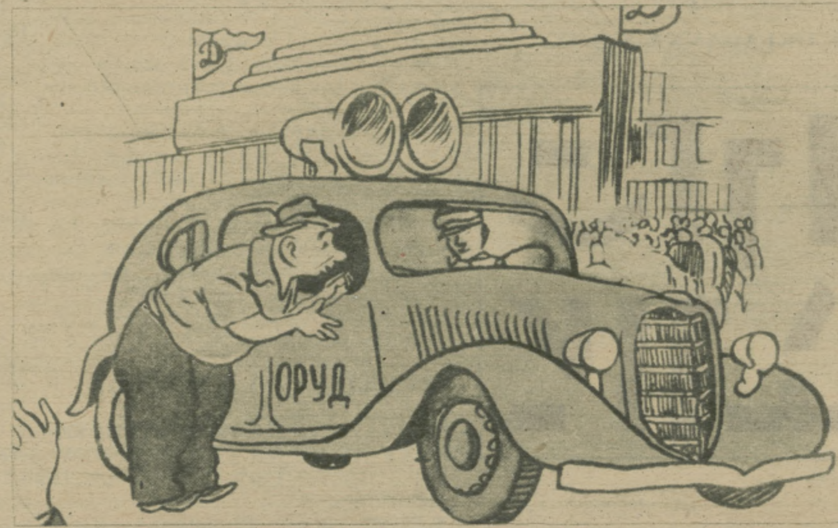


W DNIU ROZGRYWEK SZACHOWYCH

**— Jaki ty numer nakręcasz?**
**— Jakto jaki? E2 — E4.**



„Oganiok" — maj.




PRZED STADIONEM DYNAMO

**— Czy bylibyście uprzejmi zapytać się przez megafony czy ktoś na stadionie nie ma biletu do odstąpienia?**

**(Krokodyl Nr. 12)**

## Gabinet figur Sportowych




### O ROMULUS, OREMUS... czyli baranki AIBA

**„Sport" z 21 maja wtajemnicza nas, że:**

**„Italia zawdzięcza swój początek wielkodusznej wilczycy, która wykarmiła założycieli Rzymu i stąd nie wypada porównywać niektórych wybitnych osobistości mistrzostw mediolańskich do wilków, oblepionych w owczą skórę. Ta skóra ma zresztą zbyt znaną barwę i zapach, by nie rozpoznać, co się pod nią kryje".**

Co kryje się pod tą skórą? Jeśli mamy sądzić, jak każe „Sport", po barwie i zapachu to zapewne — owce...

### KIBICE GŁOSUJĄ

W listach „Przeglądu Sportowego" z dnia 21 maja na konkurs „Wybieramy wzorowo walczącą drużynę ligową" czytamy:

**„Oddajemy dwa głosy na Stal Sosnowiec, ponieważ jesteśmy jej kibicami i znamy ją jako drużynę, grającą wzorowo, jak przystoi prawdziwym sportowcom".**

A może należałoby odłożyć różowe okulary kibica i spojrzeć gołym okiem zwykłego widza?

### PROSIMY TROCHĘ CZĘŚCIEJ

Krytyczny artykuł „Przeglądu Sportowego" nr. 40 o Wyścigu Warszawa — Praga kończy się takim zdaniem:

**„Od organizatorów imprezy tak wielkiej, jak Wyścig Pokoju, należy wymagać jak najbardziej sumiennego wykonywania obowiązków".**

Nie znaczy to jednak (sądzimy), że organizatorzy imprez sportowych tylko raz na rok będą najbardziej sumiennie wykonywać swe obowiązki..

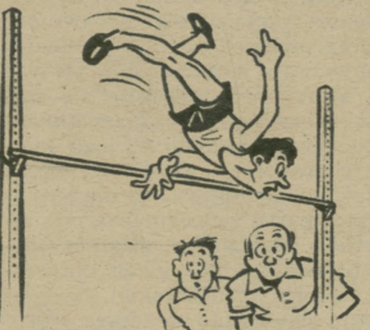
### ZALEŻNOŚĆ SPORTOWA

Budapeszteński korespondent pisze w „Trybunie Ludu" z dnia 21 maja o meczu z Węgrami B:

**„Wynik chorzowski będzie zależał od tego, czy gracze nasi (Węgrzy przyp. nasz) zdołają przejąć od swych polskich kolegów bojowość i ambicję, którą Polacy się odznaczają".**

Widać Węgrzy przejęli od nas bojowość i ambicję: jaka szkoda, że my nie przejęliśmy od nich umiejętności gry w piłkę.













### Odpowiedzi z Nr 10-go

1. Sędzia może przedłużyć czas spotkania piłkarskiego dla wykonania rzutu karnego.
2. Samokontrola zdrowia sportowca polega na obserwowaniu:
   a) wagi ciała;
   b) sprawności płuc przez:
   1) mierzenie obwodu klatki piersiowej przy wdechu i wydechu; 2) przeprowadzenie próby „bezdechu", polegającej na zatrzymaniu powietrza w płucach; 3) obserwację częstości oddechu;
   c) sprawności układu krążenia krwi przez badanie tętna w spokoju i po wysiłku.
   d) apetytu, snu, samopoczucia, wydajności pracy, chęci do treningu itd.
3. Drużyna piłkarska może przystąpić do rozgrywek najmniej z 8 graczami.
4. Gdy tenisista rakietą lub ciałem dotknie siatki, piłka jest „zła".